Nr 87. Kraków, Środa 16 Kwietnia 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 31.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla **zamiejscowych**, a 1 kor od 100 egz. dla **miejscowych prenum.**
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Watykan, Polska i Rosya.

Kraków, 15 kwietnia.

Z zaboru rosyjskiego piszą nam:

Wieść o wywiezieniu biskupa wileńskiego ks. Zwierowicza, alarmująca dziś cały świat katolicki, wstrząsająca całe społeczeństwo polskie echem gwałtu, dokonanego na osobie dostojnika Kościoła i obrońcy praw religii, tak ściśle złączonej z uczuciem narodowem, nakazuje nam, korzystając z zainteresowania się ogółu, przedstawić w żywych barwach stan duchowieństwa katolickiego w Rosyi i określić stosunek tegoż do Watykanu, Petersburga i Polski.

W żadnem z państw europejskich kapłan katolicki nie jest tak prześladowanym i tak poniewieranym, jak w Rosyi, zwłaszcza jeśli się nie wypiera swej narodowości, albo ściślej się łączy z życiem społeczności polskiej.

Aby pozyskać względy rządu, winien on iść ręka w rękę z rusyfikacyą, otwierać jej wrota do najświętszych przybytków serca polskiego, denuncyować podejrzanych o „niebłagonadiożnost'“ księży i parafian, jednem słowem, stać się tajnym żandarmem. A robić to wszystko powinien w sposób, usypiający wszelką czujność. Niech w nim parafianie, czy dyecezyanie widzą uosobienie szlachetności, prawości i rozumu; niech rzekomą „dyplomacyą“ zyskuje łaski od rządu, to bowiem wybornie zwodzi podejrzliwych; czyli niech zdradza i sprzedaje Chrystusa, składając tylko niewinny pocałunek na twarzy Mistrza. Reszta należy do ukrytych w gąszczach siepaczy.

Aby dobrze być widzianym, musi zostać Judaszem.

Takie zadanie dyktuje rząd duchowieństwu w Rosyi. Watykan zaś stosownie do swych szerokich planów połączenia obu kościołów, wyznacza kapłanowi polskiemu rolę wykonawcy dyplomatycznych zleceń, a jaką okazuje się ta rola w swych konsekwencyach — wykażemy.

Niepodobna przypuścić, aby Watykan był w zasadzie przejęty niechęcią lub co najmniej obojętnością dla Polski. Trudno uwierzyć, aby najwierniejsza z cór Kościoła, najposłuszniejsza do dni ostatnich, Polska mogła na to zasłużyć. Jednocześnie śmiało twierdzić możemy, że papież, zarówno jak i jego otoczenie, najfałszywiej bywają nieraz informowani co do stosunków polsko katolickich w Rosyi. Utrzymujemy, że rząd rosyjski wszelkich używa środków, aby w Rzymie wszystko, co dotyczy Polaków, oświetlić sztucznym ogniem i malować w łagodnych barwach. Ale wiemy skądinąd, że echa strasznych zbrodni moskiewskich: w Krożach, na Białej Rusi i w innych miejscowościach, dochodziły uszu następcy św. Piotra, że wywoływały one szlachetne oburzenie, które jednak nie wyszło na jaw, nie oblekło w formę dyplomatycznej noty protestacyjnej, ze względu na następstwa, zagrażające wykonaniu wielkiego planu Leona XIII.

Niemniej oburzenie to półurzędowe, w połączeniu z przypomnieniem krzywd systematycznie wyrządzanych katolicyzmowi w Rosyi, powinny były z gruntu zmienić zapatrywania sfer watykańskich na wewnętrzną politykę Rosyi i zmodyfikować nieco przepisy zachowania się duchowieństwa polskiego względem brutalnej interwencyi rządu w sprawach kościelnych.

Ani ks. Simon, ani ks. Zwierowicz, ani też ich poprzednicy, nie występowali w roli „czerwonych“ patryotów polskich, lecz tylko broniąc nietykalności wiary katolickiej, walcząc z propagandą prawosławia. Pośrednio położyli tamę rusyfikacyi, pierwszy doraźnem rozporządzeniem i zasuspendowaniem księży, wprowadzających dodatkowe nabożeństwo w języku rosyjskim, drugi listem pasterskim, ostrzegającym przed działalnością popów wiejskich.

Tak jeden, jak drugi interpelowani, powołali się na instrukcyę z Watykanu, wydaną przedtem jeszcze, zanim się ukazała na świat pierwsza bulla papieska!

„Per crucem, ad lucem!“ — Taką instrukcyę dał Mistrz — po wszystkie czasy.

Nie mamy tu zamiaru roztrząsać, czy i o ile dyplomacya Watykanu stoi na stanowisku, wymagającem hartu ducha Grzegorza VII, albo ścisłego przestrzegania „non possumus“ Piusa IX, nie do nas to bowiem należy.

Ale uzasadnioną jest nasza ciekawość, jeśli spytamy, ile jeszcze ofiar obciąży sumienie Moskwy, zanim Rzym przestanie wyciągać ramiona do opasłych popów i czynowników, zanim pozbędzie się wiary w urzeczywistnienie podniosłej utopii?

Ile dusz kapłanów polskich stoczy się do przepaści spodlenia, po równi pochyłej, zbudowanej na rozkaz Rzymu. Ile oburzeń szlachetnych nie wyjdzie po za obręb watykańskich ścian, ile krzyków rozpacznych stłumi się w obawie szkodzenia „wielkim planom“.

Dość tej dwulicowości. Dość panowania carskich wysłańców, w tem mieście, gdzie niegdyś mała garstka, ożywiona wielką ideą, stawiła czoło potędze cezarów, nieulękniona, nieprzejednana, odpowiadająca na wszystkie usiłowania satrapów, — cichym ale stanowczym głosem:

— Non possumus.

Dziś kardynałem nie może zostać Polak bez konsensu Petersburga!

Do czego prowadzi to oszukiwanie Starca, panującego nad duszami milionów ludzi, to upokorzenie Jego najwyższej godności, jakiego się dopuszcza systematycznie Rosya?

Ukrainiec.

Habeant sibi!

(Korespondencya „N. Reformy“).

Biała, 14 kwietnia.

Pod naciskiem opinii publicznej, zdecydowała się wreszcie Rada szkolna krajowa na założenie utrakwistycznego seminaryum nauczycielskiego w naszem mieście. Aby zamiar tanio do skutku doprowadzić, poczyniła Rada szkolna starania u tutejszej Rady gminnej, aby jej oddała do dyspozycyi cztery niższe klasy szkoły miejskiej, jako szkoły ćwiczeń.

Rząd niepotrzebnie wdawał się tutaj w pertraktacye z Radą miejską, bo przecież najprostszą rzeczą było zrobić to, co robi się w takich wypadkach gdzieindziej: wraz ze seminaryum nauczycielskiem, założyć dla niego własną szkołę ćwiczeń. Ale szło o oszczędność, — i za tę zachciankę został rząd przykładnie ukarany.

Wracam jednak do historyi sprawy. Już od kilku lat nasza krajowa Rada szkolna zwracała się do bialskiej Rady gminnej w sprawie otwarcia tutaj utrakwistycznego seminaryum nauczycielskiego i zawsze propozycye te spotykały się z odpornem stanowiskiem Niemców bialskich. Kiedy jednak widocznem się stało, że Rada szkolna od zamiaru tego nie odstąpi, rozpoczęli Niemcy podjazdową wojnę przeciw temu zamiarowi. Najpierw tedy pastor ewangelicki z sąsiedniego Bielska, na czele uroczystej deputacyi wyruszył do burmistrza miasta Białej i przedłożył mu bardzo pożądaną zresztą dla burmistrza suplikę, aby stanął w obronie zagrożonej niemczyzny i nie dopuścił do założenia „polskiego“ seminaryum. — To dało znowu p. Lukasowi upragniony powód do przejażdżki do Wiednia i zwrócenia się do ministra Hartla z błagalną prośbą, aby uchylił grożące Niemcom bialskim niebezpieczeństwo i na założenie szkoły polskiej nie pozwolił. Otrzymał jednak p. burmistrz odpowiedź nadspodziewanie... nieprzychylną. Minister oświaty miał wręcz oświadczyć:

— Galicya potrzebuje nowych seminaryów nauczycielskich. A gdzież je mamy zakładać? Przecież nie w Gracu...

Trzeba więc było pogodzić się z myślą, że założeniu tego seminaryum się nie przeszkodzi. Pozostawała tylko druga kwestya: oddanie założyć się mającemu seminaryum miejskiej szkoły na szkołę ćwiczeń. Otóż na posiedzeniu 4 kwietnia b. r. Rada gminna miasta Białej uchwaliła większością głosów pozwolić, aby użyto czterech niższych klas miejskiej szkoły, jako szkoły ćwiczeń przy seminaryum, ale pod jakiemi warunkami! Określił je burmistrz, p. Lukas, w następującej odpowiedzi, przesłanej Radzie szkolnej do Lwowa:

Rada gminna król. wolnego miasta Białej pod naciskiem c. k. krajowego inspektora szkolnego, p. Zaleskiego, i na podstawie danych podpisanemu, jak najbardziej stanowczych zapewnień, potwierdzonych przez c. k. radcę namiestnictwa (starostę), jako zastępcę rządu na posiedzeniu Rady gminnej z dnia 4 kwietnia r. b., który w imieniu swojem i imieniem rządu jak najbardziej stanowcze dał oświadczenie: że „założenie utrakwistycznego seminaryum nauczycielskiego w Białej w niedalekiej przyszłości jest przez c. k. zarząd oświaty postanowione i uchylić się nie da i jest zupełnie niezależne od tego, czy się szkołę miejską odda na użytek szkoły ćwiczeń dla tegoż seminaryum, czy nie“ — przyszedłszy do przekonania, że wszystkie nasze kroki, poczynione tak w c. k. krajowej Radzie szkolnej, jakoteż w c. k. ministerstwie oświaty celem uchylenia tego nieszczęścia (sic!) od naszego miasta, tak potrzebującego spokoju narodowościowego, jako najważniejszego warunku bytu, nie zostały wysłuchane — uchwaliła aby założyć mającemu się utrakwistycznemu c. k. seminaryum nauczycielskiemu odstąpić 4 pierwsze klasy bialskiej szkoły gminnej na następujących warunkach, zmierzających do zapewnienia stałości dotychczasowego ustroju szkolnego, kierunku nauki i charakteru szkoły.

1) Dyrektor szkoły gminnej pozostanie nadal jedynym kierownikiem szkoły ćwiczeń i nadzorować będzie, wedle możności, praktyczne ćwiczenia kandydatów nauczycielskich.

2) Dyrektorowi, względnie gronu nauczycielskiemu seminaryum nie przyznaje się żadnego wpływu na obsadzenie klas, na przeprowadzenie nauki albo zmiany metody w szkole gminnej, ani też na podział materyału i cały wewnętrzny ruch w szkole gminnej.

3) Kandydaci poszczególne klasy zwiedzać i tam praktykować mogą tylko w stałych, do tego wyznaczonych godzinach przez dyrektora szkoły gminnej, w porozumieniu z dyrektorem seminaryum.

4) Karność i nauka w szkole w całości wyników nie powinna przez to ucierpieć, zgoda i porządek w szkole w żaden sposób uszczerbku nie mogą doznać. Baczyć też należy, aby w grono nauczycielskie szkoły gminnej z zewnątrz nie wniesiono niezgody.

5) W zamian za tę grzeczność gmina nie będzie narażona na żadne wydatki lub szkody, a nauczycielom szkoły gminnej nie przybędzie bezpłatnej roboty jakiegokolwiek rodzaju.

6) Podczas praktycznych ćwiczeń i w obcowaniu z młodzieżą kandydaci używać mają wyłącznie języka niemieckiego, w tej szkole obowiązującego.

7) Do ćwiczeń szkolnych przeznacza się tylko 4 niższe klasy szkoły męskiej.

8) Każdej chwili i z jakiegokolwiek powodu ma gmina prawo odwołania pozwolenia udzielonego obecnie, celem użycia szkoły gminnej na szkołę ćwiczeń dla seminaryum nauczycielskiego.

Rada gminna miasta Białej spodziewa się, że sobie przez to ustępstwo zapewniła życzliwość i opiekę Wysokich Władz dla naszych miejskich potrzeb, gdyż przez ustępstwo to ponosi gmina wielką moralną ofiarę (sic!), i tuszy sobie, że najwyższa władza szkolna nieustannie czuwać będzie nad spełnieniem obietnic solennie danych burmistrzowi, względnie całej Radzie gminnej, przez inspektora szkolnego i starostę p. radcę Kurykowskiego, że z założenia utrakwistycznego seminaryum i z szkoły gminnej jako szkoły ćwiczeń nigdy i w żadnej formie nie wytryśnie źródło zaburzenia narodowego spokoju naszego miasta, ani naruszenie dotychczasowego stanu narodowego posiadania, i że o sumienne utrzymanie tego zapewnienia starać się będą najskrzętniej powołane do tego wyższe władze.

Burmistrz *Rudolf Lukas.*

Odpowiedź tę Rady gminnej wydrukowały w dosłownem brzmieniu, naturalnie w języku Bismarcka, tutejsze pisemka niemieckie. Czy ta odpowiedź nie jest urągowiskiem z powagi władz autonomicznych i rządowych w naszym kraju? Czy już do tego doszliśmy, że garstka przybyszów niemieckich, wzbogacona na naszej własnej ziemi, śmie z taką efronteryą przemawiać do przedstawicieli rządu i władz szkolnych dla tego, że przedstawicielami ich są Polacy?!

To słuszna, zasłużona nagroda za tę politykę ustępstw, jaką rząd galicyjski od początku ery konstytucyjnej prowadzi na kresach kraju. „Habeant sibi!“

Ale z odpowiedzi Rady gminnej wynika jeszcze co innego. Oto radca namiestnictwa, p. Kurykowski, i krajowy inspektor, p. Zaleski, dawali zniemczałej Radzie miasta Białej obowiązujące zapewnienia co do charakteru, tendencyi i zadania założyć się mającego seminaryum w Białej.

Czy ci panowie byli do tego upoważnieni i przez kogo? Z tem pytaniem powinien spotkać się w parlamencie p. minister oświaty. Bo przecież byłoby rzeczą wprost kompromitującą, gdyby sprawdzić się miało, że reprezentanci rządu wdawali się z Radą miasta Białej w pertraktacye, krępujące już z góry działalność przyszłej instytucyi szkolnej.

Jak ma funkcyonować przyszłe utrakwistyczne seminaryum w Białej, o tem zawyrokują przepisy szkolne, ale chyba nie zachcianki p. Lukasa i innych Wszechniemców bialskich.

Tak tej sprawy zostawić nie możemy i żądać musimy od naszych posłów, aby jej wyjaśnienia w kompetentnem miejscu zażądali.

Spór kościelno-polityczny na Bałkanie.

Pisząc o rozruchach w Albanii tudzież w Macedonii, zaznaczyliśmy już przed kilkunastu dniami, że stoją tam nietylko chrześcijanie wrogo wobec Turków, lecz że także w łonie chrześcijańskiej ludności na tle waśni i uroszczeń narodowościowych występują bardzo ostre antagonizmy. Serbowie, Bułgarzy i Grecy radziby wypędzić Turków z Europy, a także i z Azyi Małej, równocześnie atoli już teraz, gdy Turcy jeszcze rządzą na Bałkanie, spierają się o stan wzajemnego posiadania, który każda strona interesowana chciałaby jak najkorzystniej dla siebie przykroić. Turcy — jako „tertius gaudens“ — korzystają z tych sporów i tak zawsze rozdzielają ustępstwa, ażeby nie wzmocnić żadnego przeciwnika i utrzymać nadal obecny stan rzeczy.

Obecnie z powodu obsadzenia biskupstwa w Ueskübie antagonizm pomiędzy Serbią i Bułgaryą przybrał ostrą formę. Według relacyi „Frankfurter Zeitung“ d. 28 marca rosyjski ambasador Zinowiew podczas posłuchania u sułtana miał oświadczyć, że car sobie życzy, ażeby archimandryta serbski Firmilian otrzymał konsekracyę na biskupa w Ueskübie. Nazajutrz były turecki komisarz w Sofii, Nedżib bej, zjawił się u bułgarskiego egzarchy Józefa i zawiadomił go, że sułtan cofa dane Bułgaryi przyrzeczenie, na mocy którego Firmilian nie miał otrzymać ze strony Porty „placet“ na konsekracyę. Komisarz turecki powołał się na wyrażone przez Zinowiewa życzenie cara, z którym sułtan nie chce z powodu Firmiliana zrywać dobrych stosunków.

Egzarcha bułgarski Jozef natychmiast udał się do bułgarskiego agenta dyplomatycznego, Geszowa, u którego wówczas znajdował się Jurukow, obecny agent bułgarski w Ueskübie. Po krótkiej naradzie wszyscy trzej udali się do Taxsima beja, pierwszego sekretarza sułtana i wnieśli protest przeciwko postanowieniu rządu tureckiego. Taxsim bej pojechał do sułtana, u którego był na posłuchaniu przez półtora godziny, poczem odbyła się konferencya pomiędzy Geszowem a Taxsimem i Nedżibem. Jurukow czekał na wynik w sąsiednim pokoju.

Po konferencyi przy pożegnaniu Taxsim bej oświadczył, że obrady nie miały cechy oficyalnej i że oficyalna odpowiedź nastąpi dnia 1 b. m. Gdy w oznaczonym terminie Bułgarya nie otrzymała odpowiedzi, Geszow udał się do Zinowiewa, który mu odpowiedział krótko i węzłowato, że przed wolą cara i sułtana trzeba ustąpić. Wówczas egzarcha Jozef, agent bułgarski Geszow i Jurukow po naradzie postanowili wezwać bułgarskiego metropolitę Sinesiasa w Ueskübie, ażeby urządził tam demonstracye przeciwko konsekracyi Firmiliana. Podobne wezwanie otrzymali także inni bułgarscy metropolici w Turcyi.

Rząd bułgarski wysłał do Konstantynopola notę, w której oświadcza, że na wypadek konsekracyi Firmiliana nie może ręczyć za zachowanie się Bułgarów w Macedonii. Równocześnie oficyalny dziennik w Sofii „Bulgarie“ ogłosił w tej sprawie artykuł, w którym zarzuca przedewszystkiem rządowi tureckiemu, że teraz właśnie poruszył tak drażliwą kwestyę. „Bulgarie“ oświadcza, że konsekracya serbskiego duchownego na biskupa w Ueskübie ma dla Bułgaryi rozstrzygające znaczenie i że rząd bułgarski spełnił swój obowiązek, gdy zwrócił uwagę mocarstw i Turcyi na niebezpieczeństwa, które pociągnąć za sobą może konsekracya Firmiliana. — Na końcu artykułu wzywa „Bulgarie“ mocarstwa, ażeby w interesie pokoju zapobiegły zatwierdzeniu Firmiliana przez sułtana.

Jaki sprawa ta obrót weźmie — nie można dzisiaj odpowiedzieć, pomimo że po stronie Firmiliana stanął potężny car. Austrya dotych-

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

103 (Ciąg dalszy).

Drobna ręka starca wzniosła się ponad głowy i szerokim krzyżem błogosławił chylące się czoła. A oczy jego, jaśniejące jak czarne brylanty, mądre i łaskawe, coraz czulej ogarniały gromadę wiernych swoich.

Oni mieli twarze wzruszone i oczy łzawe, a serca rozsadzała miłość wielka dla tego starca, który był im królem i ojcem.

— Dla niego żyć! Za niego umierać! — szeptały usta.

— Dla niego żyć i umierać! — powtarzała Zosia.

I czuła, że w tej chwili oddałaby krew, życie, wszystko co posiadała za tego, który był żywym wyrazem ukochanej wiary, najbliższych sercu przywiązań.

Zaczęły się przedstawiania. Leon XIII postawił nogę na poduszce, i każdy zbliżający się, klękał, pochylał się, i ustami dotykał stopy papieskiej. Monsinior Żurowski mówił nazwisko, z dodaniem paru słów objaśniających, a wtedy papież łaskawie raczył przemówić prawie do każdego, znajdując zawsze jakieś uprzejme słowo i z dziwną lotnością oryentując się wśród tego zgromadzenia. Jednym mówił, że się cieszy z tak pięknej pielgrzymki, drugich pytał o ich biskupów i duchowieństwo, tym wspominał znowu o odwadze i cierpliwości, innym powiadał:

— „Je sais je sais — Vous etes mes enfants de prédilection“.

I wszyscy odchodzili z twarzą jasną i wzruszoną, jakby po dotknięciu się przeświętej relikwii.

Panie Halickie i dwie aspirantki zbliżyły się razem — ale ciasno było wszystkim pięciu przed tronem, więc Zosia pozostała z tyłu — i klęcząc, onieśmielona i przejęta ważnością chwili, czekała kolei. Wtedy monsinior Cechi nachylił się do ucha papieskiego, i rzekł:

— „Ces dames ont l'ardent désir de fonder un nouvel ordre religieux — un ordre polonais, pour la gloire de Dieu et de son Eglise. Elles n'attendent que l'approbation de Votre Sainteté“.

Monsinior Żurowski, słysząc to, zrobił ruch gniewny, ale powstrzymał się zaraz — a Leon XIII rzekł:

— „Ah, vraiment! Vous désirez nous servir? Eh bien, nous verrons, nous verrons“.

Teresa-Leonia podniosła wtedy głowę i rzekła powoli a wyraźnie:

— „Oui Saint Père — nous faisons le serment de vous consacrer nos coeurs, nos forces, nos vies entières. Daignez nous donner votre approbation“.

To jej przemówienie było dla wszystkich niespodzianką. Monsignor Żurowski zmarszczył brwi niecierpliwie — a w piersiach pani Aliny zabrakło tchu. Ale tyle było ognia w jej oczach podniesionych, taki zapał bił z jej twarzy, że Papież zrozumiał, iż nie z pospolitą wolą ma do czynienia.

— „Bien“ — odpowiedział, zatapiając w jej twarzy swój mądry i przenikliwy wzrok — „nous nous informerons de votre affaire“.

Teresa-Leonia wstała razem z obu aspirantkami, ale pani Alina, klęcząc jeszcze, wyciągnęła rękę ku Zosi. Ona, coraz bardziej przelękła i zakłopotana, schyliła się do stopy papieskiej, gdy usłyszała pytanie:

— „Et vous aussi — petite, vous prenez le voile?“

Głos zamarł jej w gardle, krew uderzyła do głowy, i z oczyma spuszczonemi wymówiła zawstydzona:

— „Non, Saint-Père“.

Leon XIII uśmiechnął się łaskawie do tej bujnej młodości i rzekł:

— „C'est bien — c'est bien!“

Audyencya była skończona. Leon XIII zasiadł znowu na swej sedyi i został odniesiony do swych apartamentów poprzez ścieśnione szeregi, błogosławiąc i żegnając po drodze. — I przybyli zaczęli zstępować w dół ku kolumnadzie, gdzie czekały powozy.

Hrabia Paulin zbliżył się do Zosi i zapytał:

— Pani mnie nie wypędzi, jeśli przyjdę dziś wieczór?

— Ja pana nigdy nie wypędzałam — odparła — ale wolałabym, żeby pan nie przychodził.

— A jeśli ja nie posłucham?

To... cóż ja na to poradzę?

I Zosia odwróciła się i podążyła za matką. Ale on szedł za nią i szeptał jej do ucha:

— „Souvent femme varie“ może i pani zmieni się dla mnie do wieczora...

A ją strach zdjął i przyspieszyła kroku.

Gdy się znalazły we dwie w saloniku hotelowym, pani Alina z Teresą-Leonią spojrzały sobie w oczy z wyrazem tryumfu.

— Ależ postąpiłaś mądrze! — zawołała pani Alina — to przemówienie, to był akt wielkiej dyplomacyi. Teraz Ojciec święty musi nami się zająć.

— Tak, pewnie — odparła Teresa-Leonia. — Teraz będzie już pamiętał o naszej egzystencyi. Trzeba było skorzystać ze sposobności. Ale teraz...

Urwała i namyślała się chwilę, chodząc po pokoju. Aż stanęła i rzekła dobitnie:

— Tem bardziej trzeba, aby Zosia wyszła za hrabiego Barberini-Baraniewskiego. On dla nas byłby w Watykanie adwokatem i obrońcą przeciw intrygom niechętnych, on ma tam stosunki, jest w przyjaźni z monsignorem Cechi, potrafi przez niego i przez innych wpłynąć na Ojca świętego. Przecie nie dość mu przedstawić naszą regułę — trzeba, aby zechciał ją zatwierdzić, trzeba, aby to zrobił jak najprędzej. A na to musimy mieć kogoś, coby czuwał i był nam życzliwy.

Stanęła przy oknie i patrzała w szafirowe niebo, co się rozciągało nad linią dachów — drgało ono powietrzem ciepłem, przeźroczem, żadna chmurka nie mąciła przeczystej jego barwy.

— Trzeba skłonić ją do tego koniecznie — rzekła wreszcie — wszakże to z jej własnem szczęściem — a dla nas to niezbędne, niezbędne...

— Chyba ty z nią pomówisz — odparła pani Alina — bo ja nie mogę. I wyraz zalęknienia odbił się na jej twarzy.

— Naturalnie. Ja z nią pomówię. — I Teresa-Leonia weszła do pokoju Zosi.

Rozmowa trwała długo. Teresa-Leonia nie mówiła już siostrze o szczęściu, nie potrącała kwestyi sercowych. Przedstawiła jej sprawę jasno: dla założenia ich nowego zakonu, koniecznem było zdobyć sobie stałe i życzliwe poparcie przy jego świątobliwości. — Hrabia Barberini-Baraniewski, związany takim węzłem, będzie czuł się w obowiązku ich protegować i wspierać, a dokona tego łatwo przez znajomości, które już posiada w Watykanie. Wiele, bardzo wiele od tego zależy. Czyżby ona — Zosia — była tak małoduszną, aby odmówić swego współpracownictwa w wielkiem religijno-patryotycznem dziele? Zwłaszcza, że sama nie traci nic, bo człowiek, którego jej proponują zasługuje najzupełniej na szacunek, na miłość nawet. — Kocha ją, będzie dla niej najlepszym...

— Ale ja go nie kocham, — szepnęła Zosia.

Teresa-Leonia poczuła wahanie się i zmęczenie w jej głosie. Więc mówiła dalej. Mówiła że życie jest takie krótkie, a wieczność nieskończona, że więcej szczęścia da poczucie spełnienia wielkiego dzieła, niźli wszelkie miłości. Że ten tylko szczęśliwym być może, kto idzie przez życie ze wzrokiem utkwionym w niebo, kto żyje dla Boga, a nie dla tego nędznego świata — że Bóg wynagradza stokrotnie i zlewa łaski swe na tych, którzy Go miłują i Jemu przedewszystkiem służą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czas stoi na uboczu i nie miesza się do tego drażliwego sporu. Pogłoskę, jakoby austryacko-węgierski ambasador w Konstantynopolu, Calice, miał również popierać Firmiliana, uważają w Wiedniu za nieprawdziwą.

Rewolucya w Belgii.

Dla lepszego zrozumienia obecnej sytuacyi w Belgii warto przyjrzeć się bliżej obowiązującej dotychczas w kraju tym ustawie wyborczej i stanowisku, jakie zajmują względem niej poszczególne stronnictwa.

Ustawa dzisiejsza polega na uchwale Izby poselskiej z roku 1893, oraz na reformie z r. 1899. Do roku 1893 posiadała Belgia system wyborczy, który czynne prawo wyborcze czynił zależnem od opłaty 20 franków podatku, nadto zawierał wiele innych jeszcze ograniczeń. W roku 1893 zamieniono go na system pluralny, z którym w roku 1899 połączono tak zwany system proporcyonalny.

System to taki: W zasadzie posiada prawo wyborcze każdy Belgijczyk, który skończył 25 rok życia. Skoro atoli jest ojcem rodziny, posiada 2 głosy, gdy zaś ma przepisany w ustawie stopień wykształcenia, względnie majątku — aż 3 głosy.

Wybory, odbyte po raz pierwszy na podstawie tego systemu, wprowadziły znów do Izby znaczniejszy zastęp umiarkowanych liberałów, reprezentantów inteligencyi i kół zamożniejszych. To zaniepokoiło klerykalno-konserwatywną większość Izby. Nie ubłagany wróg postępu, znany poseł Woeste — zapowiedział też, że dołoży wszelkich starań, aby system ten ponownie zreformowano, naturalnie w duchu reakcyjnym.

Umiarkowani liberali nie mieliby więc właściwie powodu występować tak ostro przeciw systemowi rzeczonemu, gdyby nie dwie okoliczności. Po pierwsze oto, system ten daje partyi rządowej i władzom szerokie pole do nadużyć przy wyborach, tem bardziej, że polega tylko na ustawie, a nie jest artykułem konstytucyi; po drugie, że spotyka się ze stanowczą opozycyą szerokich mas ludności, z któremi stronnictwo liberalne liczyć się musi; żąda tedy również reformy systemu, ale w kierunku sprawiedliwszego rozdziału proporcyi głosów, nadto ubezpieczenia go przez wpisanie do konstytucyi.

Natomiast stronnictwo radykalne i socyalno-demokratyczne zwalcza zarówno tę ustawę, jak każdą inną podobną i żąda zaprowadzenia zupełnie równego dla wszystkich powszechnego głosowania i do tego rozszerzenia go na wszystkich Belgijczyków, którzy ukończyli 21 rok życia.

Agitacyą dzisiejszą kierują więc wyłącznie posłowie socyalno-demokratyczni przy pomocy radykałów. Od nich też wyszło hasło, że jeśli rząd i większość dobrowolnie nie spełni ich żądania, natenczas lud szersze prawo wyborcze wymusić winien siłą.

I tu rozchodzą się drogi umiarkowanego liberalizmu i demokracyi. Partya liberalna w zasadzie sprzyja agitacyi na rzecz powszechnego głosowania, bo tylko taki system wyborczy zdoła przywrócić w kraju z tak inteligentną i i dojrzałą ludnością spokój i normalne stosunki, stanowczo atoli zwalcza wszelkie środki rewolucyjne, zalecane przez socyalnych demokratów. Z chwilą tedy, gdy manifestacye przybrały charakter rewolucyjny, cofnęli się od wszelkiej akcyi, a nawet stanęli po stronie rządu.

Tak oto przedstawia się sytuacya dzisiaj. Uwzględniając stanowisko i taktykę stronnictwa liberalnego, którego pomoc bardzo im będzie potrzebną w Izbie przy decyzyi co do reformy, starają się teraz posłowie socyalistyczni powstrzymać masy od gwałtów i dopiąć celu środkami legalnymi. Jako najskuteczniejszy z tych wybrano i proklamowano powszechny strejk.

Strejk ten już się rozpoczął i rzeczywiście przybiera rozmiary ogromne. Dotychczas objął już kopalnie węgla, fabryki szkła i huty w zagłębiu Środkowem i w zagłębiu Seraing. Także przeważna część wielkich przędzalń wstrzymała pracę. W Mons strejkuje około 18.000 robotników. W większej części kopalń węgla w zagłębiu Charleroi. Z 40.000 robotników dotychczas strejkuje już 15.000.

Wczoraj przed południem wstrzymano pracę we wszystkich fabrykach metalurgicznych w Martinelle i w kopalniach węgla w Des Bois-Ducazier. Związek robotników fabryk szkła również postanowił rozpocząć strejk.

Robotnicy przędzalń i fabryk tkackich w Gandawie rozpoczynają strejk dzisiaj. Ogółem strejkuje w okolicy tamtejszej około 25 tysięcy.

Strejk ten nie ma więc wcale podstawy zarobkowej, jedynie i wyłącznie polityczną. — W wielu miejscowościach porzucili robotnicy pracę w porozumieniu i za zgodą pracodawców.

Jeden z belgijskich dzienników donosi, jakoby król polecił już ministerstwu wypracować projekt ustawy o rewizyi konstytucyi celem uspokojenia kraju.

Z krainy złota.

Odkryte przed sześciu laty złotodajne pola nad rzeką Klondyke w Alaszce ściągają obok poszukiwaczy złota, także bezinteresownych podróżnych, zwłaszcza dziennikarzy i uczonych. Udał się tam kanadyjski geolog Mac Connell, który w roczniku kanadyjskiego Instytutu geologicznego ogłosił swoje spostrzeżenia jeszcze w roku 1900, niedawno zaś w Paryżu podróżnik V. Ruggieri wydał opis swojej podróży z południowej Afryki do Alaszki.

Już w r. 1878 szukano złota nad górnym biegiem rzeki Jukonu, a w r. 1882 znaleziono złoto nad granicą Kanady w Alaszce, którą w r. 1867 Stany Zjednoczone odkupiły od Rosyi. Eksploatacya tych pól złotodajnych nie opłacała się atoli podobnie, jak odkrytych w cztery lata później kopalń złota. Dopiero dnia 16 sierpnia 1896 r. nastąpiło odkrycie słynnych pól złotodajnych nad rzeką Bonanza, gdzie odrazu zgromadzili się poszukiwacze złota z wszystkich okolic nad Jukonem. Wieść o odkryciu tej krainy złota przyszła do San-Francisco dopiero w czerwcu 1897 r. i spowodowała gromadną wędrówkę na północ ludzi, pragnących szybko się wzbogadzić. Mała osada Dawson City, leżąca nad ujściem rzeki Klondyke do Jukonu, przemieniła się nagle w miasto wielkie; na Jukonie kursują wygodne parostatki; a przez pasmo gór White aż do jeziora Bennett prowadzi kolej wąskotorowa. Dawson City jest obecnie miastem bogatem, dobrze administrowanem, a chociaż przybyło tam mnóstwo awanturników, bezpieczeństwo życia i mienia, jak zapewniają dzienniki, jest w w Dawson City tak dobrze strzeżone jak w miastach europejskich.

Dobywanie złota w dystrykcie Klondyke jest nadzwyczajnie utrudnione już dlatego, że panuje tam zima przez dziewięć miesięcy w roku. Do bicia szybów i wogóle do wszelkich robót górniczych nie używają tam maszyn, a ponieważ wynagrodzenie za pracę jest ogromnie wysokie, więc też i koszta produkcyi są olbrzymie. Skutkiem tego eksploatacya kopalń jest rabunkowa i już dzisiaj znawcy przepowiadają, że pola złotodajne nad rzeką Klondyke wyczerpią się szybko. Według urzędowych wykazów wydobyto tam złota w roku 1897 za 2,500.000 dolarów; w r. 1898 za 10 milionów dolarów, a w r. 1899 za 16 milionów. Pierwotne kopalnie złota nad rzeką Bonanza zostały już opuszczone, odkryto bowiem nowe pola złotodajne, dające się łatwiej eksploatować.

Do tych, którzy niepochlebnie się wyrażają o przyszłości amerykańskiej krainy złota, należy wspomniany przez nas na czele niniejszego artykułu podróżnik Ruggieri, autor wydanej niedawno w Paryżu książki p. t. „Du Transvaal à l'Alaska". Jaki los spotka amerykańskie kopalnie złota w Alaszce, trudno dzisiaj osądzić. Jeżeli kopalnie złota nad rzeką Klondyke rzeczywiście w myśl przewidywań Ruggieriego wyczerpią się szybko, to z drugiej strony należy wziąć pod uwagę ten ważny szczegół, że pokłady klondyckiego łupku, w którym znajduje się złoto, według badań, przeprowadzonych przez profesora Heilprina w r. 1898, ciągną się na zachód przez całą Alaszkę, ku południowi zaś aż do Brytyjskiej Kolumbii. Co więcej pokłady owe idą aż do cieśniny Behringa i występują po drugiej stronie morza na lądzie azyatyckim, a mianowicie na półwyspie Czukczów.

Najdalej na północny zachód wysuniętym punktem Ameryki jest Cap-Nome, przylądek, którym się kończy półwysep Sewarda. Na zachód od przylądka Nome znajduje się miejscowość Anvil City, do której zaczęli w r. 1898 ściągać się poszukiwacze złota u przepełnionego zagłębia klondyckiego. Już w r. 1899 wydobyto tam zapomocą przepłukiwania za 3 miliony dolarów złota. W zimie z r. 1899 na 1900 znajdowało się już na półwyspie Sewarda około 3000 poszukiwaczy złota, a na miejscu Anval City powstało nagle wcale ładne miasto Nome. W lecie 1900 r. liczba osadników powiększyła się dziesięćkrotnie, ale wkrótce nastąpił zastój w wydobywaniu złota z powodu olbrzymich trudności klimatycznych, nadzwyczajnej drożyzny i braku kapitałów.

Amerykańcy geologowie Schrader i Brooko badali z polecenia rządu Stanów Zjednoczonych w roku 1899 półwysep Sewarda, a w r. 1900 rząd rosyjski wysłał tam znanego geologa Bogdanowicza na czele wyprawy naukowej. Bogdanowicz sądzi, że przy tożsamości pokładów geologicznych po obu stronach cieśniny Behringa, musi znajdować się złoto, również i na lądzie azyatyckim, położonym naprzeciw półwyspu Sewarda. Skłonił więc rząd rosyjski, ażeby zarządził badania na terenach azyatyckiego półwyspu Czukczów i wcześnie ubiegł angielskich i amerykańskich przedsiębiorców. Sprawozdania Bogdanowicza wyszły drukiem w Petersburgu. Wynika z nich prawie pewność, że na półwyspie Czukczów znajdują się również pola złotodajne. Jak się zdaje, wkrótce w owych okolicach podbiegunowych powstanie gorączkowe życie na bezludnych obecnie przestrzeniach.

Kronika.

Kraków, 15 kwietnia.

Ruch wyborczy, z powodu nadchodzących wyborów do Rady miejskiej, zaczyna się ożywiać, jak o tem świadczą coraz częściej odbywające się, publiczne zgromadzenia. Tylko stronnictwo konserwatywne, wierne tradycyi, zadowalnia się pokątną robotą i na zewnątrz żadnej roboty nie zdradza. Od czasu do czasu zdemaskowanie, względnie wyłapanie mniej szczwanego „lisa wyborbzego", — bo na „hyeny wyborcze" jeszcze pora nie nadeszła, — świadczy, że spółka kahalno-konserwatywna, Leo-Horowitz, nie zasypia gruszek w popiele.

Nie podobna wymieniać tu różnych plotek i bajeczek, obiegających o akcyi wyborczej komitetu demokratycznego; wyliczanie ich zresztą nie miałoby celu. Zwrócono nam jedynie uwagę na rozszerzane po mieście fałszywe wieści, jakoby komitet demokratyczny zawarł kompromis wyborczy ze stronnictwem konserwatywnem i kompromisowych miał stawiać kandydatów. Jesteśmy upoważnieni do stanowczego oświadczenia, że w wieściach tych nie ma słowa prawdy, że ani konserwatyści do demokratów, ani demokraci do konserwatystów z propozycyami kompromisów się nie zwracali, bo byłyby one, wobec samodzielności i politycznej rozbieżności obu stronnictw, zupełnie pozbawione racyi i celu.

Dodatek półarkuszowy, do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy" dołączony dla miejscowych i zamiejscowych prenumeratorów naszych, zawiera następujące artykuły:

„Mowa posła Jana Rottera, wygłoszona w Izbie poselskiej przy budżecie szkół przemysłowych". — „Z Rady państwa" (Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej). — „U nas inaczej" (Ze statystyki sądownictwa galicyjskiego). — „Sprawa wrześnieńska przed Trybunałem Rzeszy w Lipsku".

Włosi wobec kwestyi polskiej. Marya Konopnicka donosi z Florencyi:

Dzienniki florenckie zamieściły p. t. „Pro Polonia" następujący komunikat:

Odezwa kobiet polskich do kobiet włoskich, wzywająca je do protestu przeciw prześladowaniu dzieci polskich przez Prusaków, zbudziła i między młodzieżą włoską pragnienie, ażeby uciśnionej braci udzielić moralnego poparcia, a nawet i materyalnej pomocy, o ile ta okazałaby się potrzebną i pożądaną. W tym celu ukonstytuował się w Rzymie komitet uniwersytecki i wezwał wszystkie miasta włoskie, będące siedliskiem wyższych zakładów naukowych, do organizowania poważnej i skutecznej akcyi. Zawiązany prowizorycznie podkomitet florencki, przystępując do działania w tej sprawie, wydał do kolegów z Instytutu nauk wyższych, jakoteż z Instytutu nauk społecznych następującą odezwę:

Koledzy!

Chcąc godnie odpowiedzieć wezwaniu Narodowego Komitetu Uniwersyteckiego w Rzymie, który powołuje nas do współdziałania na korzyść młodzieży polskiej, uciśnionej przez tyranię pruską, zawiązujemy się w podkomitet prowizoryczny i zapraszamy Was do licznego podpisywania list protestu przeciw systemowi pruskich prześladowców, tak, ażeby akcya nasza stała się doniosłą i rzeczywiście godną celu, w jakim ją podejmujemy. Komitet pewny jest Waszej jednomyślności i Waszej dzielnej pomocy w tej manifestacyi narodowej na korzyść nieszczęśliwej Polski.

Florencya, dnia 7 kwietnia 1902.

Podkomitet prowizoryczny: *Nello Tarchiani*, prezydujący. *Ludwik Dami*, sekretarz (wydział literacki). *Jan Amadori* (wydział nauk społecznych). *Walfred Chioti* (medycyna). *Gwido Paoli* (nauki przyrodnicze). *Marceli Taddei* (wydział literacki).

Jubileusz Adama Bełcikowskiego. Komitet, zawiązany ku urządzeniu obchodu jubileuszowego 40-lecia pracy literackiej dra Adama Bełcikowskiego, uchwalił na odbytem wczoraj posiedzeniu urządzić uroczystość w dniu 4 maja br.

W przeddzień obchodu teatr krakowski wystąpi z uroczystem przedstawieniem jednego z najpopularniejszych utworów Bełcikowskiego „Przekupką warszawską", której wznowienie przypadnie w dzień narodowej rocznicy. Następnego dnia odbędzie się w Kole artystyczno-literackiem uczta zbiorowa na cześć jubilata.

Komitet, wybrany z ramienia Koła artystyczno-literackiego, pragnąc, aby w obchodzie na cześć zasłużonego pisarza wzięły udział szersze sfery obywatelskie, zaprosił do swego składu grono wybitnych osobistości ze sfer obywatelskich.

Zgromadzenie wyborcze partyi socyalno-demokratycznej odbyło się wczoraj wieczorem w sali obrad Rady miasta. Na zgromadzeniu tem przedstawiony został program polityczno-ekonomiczny, pod którem socyaliści — po raz pierwszy w Krakowie — stawiają własnych kandydatów do Rady miasta. Najważniejsze ustępy tego programu podaliśmy we wczorajszym numerze „Nowej Reformy". Wczorajsze zgromadzenie przy udziale kilkuset wyborców zagaił p. K. Kaczanowski. Przewodniczącym wybrano p. Misiołka, sekretarzami dra Weisberga i p. Matejkę.

Pierwszy głos zabrał poseł Daszyński, w dłuższem przemówieniu motywując poszczególne punkty programu stronnictwa socyalno-demokratycznego.

Gmina dzisiejsza — mówił p. Daszyński — jest dla większości mieszkańców obcą, a wszystkie sprawy publiczne obracają się w sferze interesów jednostek. Dzisiejsza gmina jest instytucyą klasową i polityczną, a nie kulturną i ekonomiczną, jaką być powinna. Dlatego prawa do udziału w rządach gminy, o które walczą socyalni-demokraci, muszą im być przyznane. Największe ciężary ponosi ludność pracująca, jeżeli z kieszeni robotników płyną największe dochody w postaci podatków spożywczych do kasy gminnej, to słusznem jest, abyśmy mieli kontrolę nad dochodami gminy. Mowca wskazywał na przykłady wielu gmin we Francyi, gdzie socyaliści rządzą gminą, a gdzie rządy te dla ludności pracującej są zbawienne.

Po p. Daszyńskim przemawiali jeszcze pp. dr Gross, dr Drobner, Misiołek i Z. Mikołajski. Wszyscy ci mowcy zgadzali się w zupełności na program stronnictwa socyalistyczno-demokratycznego, zalecając oprócz tego w swych przemówieniach ostrą i wytrwałą walkę z „hyenami wyborczemi", które stojąc na usługach partyi konserwatywnej, ogromnie ujemny wpływ wywierają na wyborców, terroryzując ich i demoralizując przez wykupywanie lub wprost odbieranie kart i pełnomocnictw wyborczych.

Pos. Daszyński w końcowem przemówieniu stwierdza, że przeciw ich programowi gminnemu nie podniósł się ani jeden głos w zgromadzeniu. Pierwszym ich krokiem było przedłożenie programu szerokiej publiczności. Zaznaczył to dla porównania z temi partyami, które na tajnych konwentyklach robią wybory. Wiem — mówił p. Daszyński — że program nasz długo pozostanie na papierze, ale główne znaczenie ma rozszerzenie tego programu wśród szerokich kół obywateli. Bo prędzej czy później przyjdzie do konfliktu, opinia publiczna jest wielką siłą, przed którą w końcu będzie musiało ustąpić tych 72 radców. (Oklaski). Robotnicy, którzy mają prawo wyborcze do parlamentu, zażądają wkrótce prawa wyborczego do gminy i ta sprawa nie da się odwlec! (Oklaski). Wierzymy, że w krótkim czasie uda się nam zdobyć powszechne prawo wyborcze do Rady miejskiej. Czy to się urzeczywistni wcześniej czy później, sądzić o tem jest kwestyą temperamentu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego p. Kaczanowski zamknął zgromadzenie wezwaniem do wyborców, by wytrwali w walce przeciw szerzonej przez stańczyków korupcyi politycznej i by obowiązek swój obywatelski spełnili ku pożytkowi miasta.

Dom akademicki. Dzisiaj o godzinie 12 w południe odbyło się uroczyste poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego pod nowo budowany „Dom akademicki" na narożniku ulic Zgoda i Jabłonowskich. Sprawa ta wlokła się blisko od lat 15, ostatecznie, dzięki ofiarności jednego człowieka, dzisiaj już w rzeczywistość zamienioną zostaje. Jak wiadomo, p. Konstanty Wołodkowicz ofiarował pod budowę Domu akademickiego grunt wielkiej wartości na tyłach Drukarni uniwersyteckiej z frontem ku ulicy Jabłonowskich, oprócz tego przyczynił się do budowy znaczną gotówką. Ofiarność ta, razem z funduszami, zebranemi przez młodzież, należącą do Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz z funduszami, zebranemi przez komitet obywatelski, któremu przewodniczył prof. dr Edward Korczyński, znalazła w dzisiejszej uroczystości wyraz i uznanie. — Na wstępie uroczystości, na którą zgromadzili się liczni profesorowie uniwersytetu z rektorem Janczewskim na czele, i młodzież akademicka, były prezes Czytelni akademickiej, p. Tarnowski, odczytał akt założenia Domu akademickiego. Akt ten, podpisany przez obecnych, wraz z monetami bieżącemi i medalami jubileuszowemi uniwersytetu Jagiellońskiego wmurowany został w puszce blaszanej w fundamentach budowy. Symbolicznego uderzenia młotkiem w fundament budowy dokonali obecni dygnitarze i przedstawiciele młodzieży, — poświęcenia dokonał ks. kan. Knapiński, w asystencyi ks. Krupińskiego z parafii św. Szczepana na Piasku.

Plany na Dom akademicki wykonał architekt, p. Pokutyński. Gmach będzie 2-piętrowy w stylu barokowym z przymieszką secesyi. — W suterenach mieścić się będą kuchnie, pralnie i mieszkania służby. Na parterze jedna obszerna sala przeznaczona na czytelnię oraz na wieczorki i zebrania młodzieży. Na obu piętrach urządzonych zostanie postępowo 65 pokoi oddzielnych dla akademików. Ogrzewanie budynku będzie centralne, oświetlenie ze względów praktycznych naftowe. Budynek będzie miał swój własny ogród, a w nim werandę, kręgielnię i t. d. Pod dach wyprowadzonym będzie prawdopodobnie w czerwcu, pod zimę oddanym być może do użytku młodzieży.

Z uniwersytetu. P. Otmar Józef Bogulski, auskultant sądowy, rodem z Horodenki, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Krajowej fabryki witraży doczekamy się wreszcie, i to w Krakowie. Jak się dowiadujemy pp. prof. Władysław Ekielski i Antoni Tuch zakładają fabrykę p. t. „Krakowski zakład witrażowy i oszkleń artystycznych".

Koncert symfoniczny, który jutro w środę odbędzie się w sali „Sokoła", zapowiada się świetnie. Jak już nadmieniliśmy, koncert ten urządza dyrekcya teatru lwowskiego, korzystając z pobytu swej orkiestry w Krakowie z okazyi przybycia jej na przedstawienie „Latającego Holendra". Orkiestra teatralna zasilona jest także wybitnemi siłami lwowskiego Towarzystwa muzycznego, którego członkowie umyślnie na dzień jutrzejszy przybywają ze Lwowa.

Program jest niezwykle zajmujący, bo daje utwory Wagnera, Berlioza, Beethovena i t. d. Jako soliści wystąpią p. Strasserówna i tenor p. Recht.

Pozostałe bilety nabyć jeszcze można w księgarni Krzyżanowskiego, wieczorem przy wejściu na salę.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek d. 25 b. m. odbędzie się w auli uniwersytetu Jagiellońskiego wieczór kwartetowy, na którego program złożą się utwory Beethovena, Brahmsa i Dworzaka. Bilety nabywać można w kancelaryi Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach urzędowych.

Prof. J. Marso prosi nas o zaznaczenie odnośnie do zamieszczonej w naszem piśmie przed kilku dniami kronikarskiej notatki p. t. „Przesada", że nie on jest autorem artykułu „Ilustracyi Polskiej" p. t. „Nowy śpiewak", reklamującego talent wokalny śpiewaka Rechta.

Z uwagi, że w notatce naszej nie twierdziliśmy bynajmniej, że autorem tego artykułu „Ilustracyi Polskiej" jest prof. Marso, bo zaznaczyliśmy wyraźnie, że pod artykułem „Ilustracyi" jest podpis „prof. M." — pretensye swe skierować on winien wyłącznie do redakcyi wymienionego wyżej pisma.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Po zamknięciu wystawy obrazu Rochegrossa „Legenda o królowej z Saby" wystawioną zostanie w dniach najbliższych dalsza serya reprodukcyj arcydzieł malarstwa ze zbiorów prof. Józefa Siedleckiego, obejmująca tym razem utwory Jana Holbeina i Franciszka Halsa, obok Van Dycka, najwybitniejszego portrecisty szkoły flamandzkiej.

Z teatru ludowego. Teatr ludowy przygotowuje komedyę w 3 aktach G. Ceglińskiego p. t. „Argonauci". Rzecz, trzymana w tonie lekkiej satyry, kreśli znakomicie stosunki kleryków ruskich. Autorem sztuki jest Rusin.

Dyrekcya teatru ludowego postanowiła dawać po zniżonych do połowy cenach przedstawienia popularne, tak aby najuboższa ludność, rozporządzająca 5 centami, mogła odwiedzać teatr.

W ostatnich dniach z powodzeniem odegrano „Popychadło" Szutkiewicza, oraz dwukrotnie „Krakowiaków i Górali". W „Popychadle" rolę popisową odegrała znakomicie panna Grafczyńska, bardzo ładnie, jako panna młoda, Klementyna, grała i wyglądała p. Zofia Delska.

Festyn na dochód „Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4" odbędzie się w czerwcu b. r. Wydział wydelegował już weteranów, którzy zaopatrzeni w odpowiednie upoważnienia zbierać będą fanty i datki.

Nowe budowle w Krakowie. Posiedzenie pełnej komisyi inwestycyjnej Rady miasta odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina. Komisya uchwaliła przystąpić bezzwłocznie do budowy magazynu na dekoracye teatralne na rogu ulicy Kopernika i Radziwiłłowskiej, kosztem około 40.000 koron. Sprawę budowy gmachu dla Akademii handlowej uchwalono odesłać do podkomitetu, który się zastanowi, czy nie możnaby wybudować gmachu na gruncie, na którym obecnie znajdują się jatki, te zaś przenieść do hali, mającej być wybudowaną. Następnie omawiano obszernie program budowy szkół i uchwalono przystąpić w najkrótszym czasie do budowy dwóch szkół przy ulicy Czystej, dwóch szkół przy ulicy Topolowej i szkoły w dzielnicy VIII (Kazimierz), z tem nadmienieniem, że pod budowę tej ostatniej należy zakupić odpowiedni grunt. Pównież uchwalono koszta urządzenia sprzętów w budowanej obecnie szkole na Kleparzu w kwocie około 16.300 koron pokryć z funduszu inwestycyjnego i rozpisać na te roboty oferty. Sprawę budowy stacyi elektrycznej odroczono do następnego posiedzenia.

Reisender Niemca Steinbrennera, wydawcy osławionych kalendarzy „dla wszystkich stanów polskiego narodu", w których lud znajduje cenne wiadomości o „zbrodniarzach z r. 1863", o „tęgich generałach" w rodzaju Hurki, tudzież mnóstwo powiastek, przesiąkniętych patryotyzmem austryackim, z których lud nabiera przekonania, że Polak a Austryak to jedno i t. p., uwija się znowu po Krakowie, a niebawem uszczęśliwi swą obecnością i inne miasta Galicyi.

W Krakowie prawie wszędzie odprawiono tego pana z kwitkiem, mamy nadzieję, że i nasi księgarze i kupcy z prowincyi nie zechcą napełniać Niemcowi kieszeni za nędzną tandetę kalendarzową, zwłaszcza, że wychodzi przecież mnóstwo kalendarzy szczerze polskich i wydawanych w kraju.

Ogromna bieda i nędza panuje wśród ludu w Rogowie, wiosce powiatu krakowskiego. Jeść niema co, bo wszystko niszczą coroczne wylewy Wisły. Co więcej, panuje tam teraz nagminnie odra, która sporo ofiar wśród dzieci porywa.

Możeby starostwo wglądnęło w tę sprawę i dało biednej ludności jakąś doraźną zapomogę, bo biedacy nawet umarłych swych dzieci nie mają za co pochować. Do ofiarności bowiem publicznej odwoływać się już prawie nie można, tak wszyscy wyczerpani są nadmiarem datków na wszystkie strony, zresztą chodzi o pomoc doraźną, a do tego powołane jest starostwo.

Szpieg i złodziej. Jak donosiliśmy przed paru dniami policya krakowska podczas pobytu Górnoślązaków w naszem mieście, aresztowała niejakiego Bolesława Rakowskiego, z którego zapisków znalezionych przy nim okazało się, że jest najzwyczajniejszym szpiegiem pruskim. Rakowski oddany został sądowi karnemu, skąd po odbyciu trzech dni kary za dawne przewinienia w Krakowie wydalono go zagranicę. Już po wydaleniu, wczoraj dniesiono tutejszej dyrekcyi policyi, że Rakowski bawiąc w Kutkorzu pod Lwowem w roku zeszłym, sprzeniewierzył większe sumy na szkodę obywatela M., u którego znalazł zajęcie i przytułek.

Oryginalna herbata chińska. Przed paru dniami straż policyjna miejska zatrzymała w Chrzanowie ogromny wóz, wyładowany herbatą. Ładunek ten przeznaczonym był za granicę do Królestwa Polskiego. Wezwani na śledztwo woźnice i właściciele tego oryginalnego ładunku, ostatecznie przyznali, że herbata ta — to zakupy po niższorzędnych restauracyach i kawiarniach krakowskich już po naparzeniu i użyciu — a przetransportowana do Rosyi kontrabandą, wraca stamtąd w nowych paczkach o rosyjskich i chińskich etykietach i jako oryginalna, karawanowa herbata przez niektórych na przedmieściach krakowskich kupców za drogie pieniądze jest sprzedawaną. — Ostrożnie zatem z „oryginalną karawanową" herbatą!... Jeden taki wóz zatrzymano, a ile ich już mogło przejść przez granicę?!...

Wybory w Podgórzu. Wynik wczorajszych wyborów do Rady gminnej w Podgórzu w Kole III jest następujący. Członkami Rady gminnej wybrani zostali: dr Marek Peiper (gł. 681), Leopold Epstein (gł. 631), Kazimierz Zieliński (gł. 611), Ignacy Grządziel (gł. 607), Szymon Dunkelblau (gł. 536), dr Samuel Aronson (gł. 471). Zastępcami: Jan Fetter (gł. 697), Salomon Uberfeld (gł. 578) i Leon Butterteig (gł. 407).

Nowy Sącz, 14 kwietnia. Tutejsze Towarzystwo kasynowe urządza w sobotę dnia 19 kwietnia b. r. w sali własnej koncert ze współudziałem pani Gabryeli Zapolskiej oraz dra S. z Krakowa. W koncercie weźmie udział orkiestra „Harmonii". — Po koncercie tańce.

Z Warszawy donoszą do „Wieku XX":

W drugiem gimnazyum w Warszawie młodzież ogromnie wzburzona. Wydalono 27 uczniów (kilkunastu z t. zw. wilczemi bitetami), a nikogo z wyższych klas nie uwolniono od wpisu. Młodzież jednak zakrzątnęła się i zebrała potrzebne pieniądze dla towarzyszy (kilkaset rubli).

Za rogatkami mokotowskiemi zamknięto dnia 1 kwietnia b. r. szkółkę dwu-klasową p. Czałnockiej za to, że rewident (Moskal) znalazł w klasach 2 wprawdzie cenzuralne, ale nie zaakceptowane przez władzę naukową książki „Snopek" i katechizm ks. Kozłowskiego. Biedna dziatwa z tych okolic pozostała bez szkoły.

W Płocku wyrok skazujący 23 uczniów na usunięcie z gimnazyum, zatwierdzony został przez wyższą władzę.

Ukazały się w Warszawie już trzy numery tajnego pisma młodych rzemieślników „Kiliński". — Kierunek demokratyczno-narodowy rokuje pismu temu dobrą przyszłość.

Zaszły też nieporozumienia między uczniami Polakami a władzą gimnazyalną w Chełmie; spodziewane są wyroki na kilkunastu uczniów.

Do Siedlec władze poszukują kandydata księdza do wykładu religii w języku rosyjskim. Należy więc spodziewać się w roku przyszłym nowych protestów.

Kardynał ks. Ledóchowski, jak donosi telegram „Wiener Allgemeine Zeitung", ma się znacznie lepiej i lekarze mają nadzieję, że wyzdrowieje zupełnie. Natomiast stara choroba oczu tak się miała pogorszyć, że kardynał prawdopodobnie straci wzrok.

Runięcie wieży kościelnej. W mieście hiszpańskiem Cuenca po sumie, w niedzielę odprawionej, zawaliła się wieża tamtejszej katedry, a gruzy jej zburzyły sąsiednie domy i probostwo. Kilku rannych wydobyto z pod gruzów, pod któremi, jak się zdaje, znalazła śmierć znaczniejsza liczba ludzi. Wydostano później jeszcze zwłoki dwojga dzieci.

Trzęsienie ziemi nawiedziło miasto Irkuck i okolicę dnia 12 b. m. o godzinie 6 min. 40 rano. W pierwszej minucie było 20 silnych wstrząśnień, poczem w przeciągu godziny nastąpiły 4 wstrząśnienia silniejsze i kilka słabszych. Na wschodnich brzegach jeziora Bajkałskiego trzęsienie ziemi było bardzo silne. Runęły kominy domów, a w pokojach spadały rozmaite przedmioty. W Wierchus-Udińsku i na zachodnich brzegach jeziora wstrząśnienia były słabsze.

O trzęsieniu ziemi, dość silnem, donoszą z Kijachty i Chabarowska.

25-tą rocznicę święci w tym roku wynalazek telefonu, który ostatecznie został przez Grahama Bella w ten sposób skonstruowany, że mógł wejść w użycie, jako niezbędny aparat komunikacyjny.

Fundacya Nobla. W roku bieżącym z fundacyi tej zostanie rozdanych 5 nagród po 142.000 frank.

Zmarli. Karol Olszanecki, dzierżawca dóbr, uczestnik powstania z r. 1863, zmarł w Rożnowie obok Nowego Sącza. Zmarły pozostawił szczery żal u włościan.

Składki. Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie, w myśl uchwały walnego zgromadzenia, złożyło z zysków za r. 1891: na szkołę polską w Białej 20 K, na gimnazyum polskie w Cieszynie 40 K i na Dom narodowy w Cieszynie 20 K.

Zamiast wieńca na trumnę Lulusia Ichheisera złożyła rodzina Spitzerów 10 K na budowę domu dla leczniczych kolonij wakac. izraelickiej dziatwy szkolnej w Rabce.

Pracujący w drukarni Wł. Anczyca złożyli na pomnik T. Kościuszki 10 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We środę 16 kwietnia: Inżynier Szeps: „O teoryi Darwina".
We czwartek 17 kwietnia: Prof. Rostafiński: „O życiu".
W piątek 18 kwietnia: Prof. Rostafiński: „O życiu".

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 16 kwietnia: „Sen nocy letniej (popularne).
We czwartek 17 kwietnia: „Tresowane dusze".
W sobotę 19 kwietnia: „Syn naturalny", komedya w 4 aktach z prologiem Al. Dumasa (syna).
W niedzielę 20 kwietnia: „Syn naturalny".

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek 17 kwietnia: „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Takich więcej“ W. Wdowiszewskiego.
W sobotę 19 kwietnia: „Argonauci“, komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami G. Glińskiego.
W niedzielę 20 kwietnia: „Argonauci“.

Z kalendarza. We środę 16 kwietnia: Lamberta m.; we czwartek 18 kwietnia: Aniceta p. m. iRoberta op. w.; w piątek 19 kwietnia: Apoloniusza m.
Wschód słońca 16 kwietnia o godzinie 4 minut 48, zachód o godzinie 6 minut 32; długość dnia godzin 13 minut 44

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14-go kwietnia pochmurnie. Termometr doszedł od + 6·7 do + 17·8 C. Barometr idzie w górę.
Dnia 15 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 745·4 mm, termometru + 4·4 C.
Wiatr północno-wschodni.

Z sali sądowej.

Kraków, 15 kwietnia.

Młodociany złodziej.

Dnia 31 grudnia zeszłego roku usłyszał Ludwik Puszet, literat, zamieszkały w Krakowie przy ulicy Starowiślnej pod l. 13, podejrzany szmer koło klamki i próbowanie otwarcia drzwi. Otworzył więc nagle drzwi i zastał przy tychże chłopaka z wytrychem w ręce. Przytrzymał go więc i oddał w ręce policyi. Aresztowany chłopak, doprowadzony przed komisarza policyi, p. Drzewińskiego, podał, że nazywa się Stanisław Woźniak i że mieszka w Podgórzu. W policyi wnet jednak poznano w rzekomym Woźniaku znanego złodzieja i włóczęgę, Szczepana Szota, rodem z Brzeska, kilkakrotnie karanego więzieniem za kradzież. Szot mimo młodego wieku, liczy bowiem lat niespełna 19, ma już smutną przeszłość. W roku przeszłym, od dnia 8 listopada do 31 grudnia, popełnił w Krakowie 10 kradzieży, a wszystkie z włamaniem i za pomocą wytrychów lub dorobionych kluczy, a niektóre z nich były bardzo śmiałe, wartość zaś przedmiotów skradzionych przenosi niejednokrotnie sumę 300 koron. Szot kradł wszystko, co mu pod rękę wlazło, ubrania, palta, futra, dywany, pieniądze, biżuterye i t. p., z których to wiele przedmiotów sprzedawał, wiele zastawiał w lombardzie p. Angelusa. Przeprowadzone przez inspektorów policyjnych Br. Karcza i Mohra dochodzenia, wykazały, że Szot od dłuższego czasu wałęsał się po Krakowie bez zatrudnienia, a przeprowadzona w mieszkaniu jego na Podgórzu rewizya, wykryła u niego mnóstwo przedmiotów, pochodzących z kradzieży, a mianowicie: bieliznę, ubrania męskie i damskie i t. d.

Do wszystkich — wyjąwszy dwóch — zarzuconych mu kradzieży, Szot w śledztwie się przyznał. Dzisiaj więc zasiadł na ławce oskarżonych przed krakowską ławą sędziów przysięgłych, pod zarzutem zbrodni nałogowej kradzieży, włóczęgostwa i fałszywego meldowania się przed władzami.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj., p. Ursel, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, radca dr Czyszczan, oskarżonego bronił adwokat dr Laub.

Świadkowie, sami poszkodowani przez Szota, zeznawali obciążająco dla oskarżonego, niektórzy poznali go, jako tego, którego widzieli uciekającego z okradzionych mieszkań.

Gdy jednak jeden z bardzo ważnych świadków nie stawił się na rozprawę i przewodniczący musiał po niego posyłać woźnego z wezwaniem, a ten szukał go po całem mieście, rozprawa przeciągnęła się do popołudnia. Wyrok, który zapadnie koło godziny 4—5 pod wieczór, podamy jutro.

Z sali koncertowej.

Na rzecz bezpłatnej wypożyczalni Tow. Szkoły ludowej odbył się wczoraj w sali hotelu Saskiego staraniem mecenasowej Properowej koncert, urządzony w znacznej części przy współudziale sił amatorskich. Ładnie ułożony program i artystyczne jego wykonanie były chlubnem uwieńczeniem godnej uznania inicyatywy, która spotkała się z żywem poparciem muzykalnej publiczności Krakowa.

Koncert rozpoczął się zawsze chętnie słuchaną uwerturą ze „Snu nocy letniej“ Mendelsohna, wykonaną przez orkiestrę 13 pułku pod batutą p. Hocka. Jestto jeden z popisowych utworów świetnie przygotowanych, w których doskonale zgrany ansambl orkiestry z wytworną precyzyą wydobywa wszystkie efekta pięknej kompozycyi i zdobywa zawsze zasłużone oklaski.

Największe zainteresowanie budził główny numer programu, którym był fortepianowy koncert Griega interpretowany przy towarzyszeniu orkiestry przez znaną w muzykalnych kołach naszego miasta amatorkę p. mecenasową Eibenschützową. W wykonaniu tego błyskotliwego koncertu przedstawiającego znaczne trudności techniczne, p. E. wykazała niepowszednie zalety gry bardzo zajmującej, wyrównanej i pokonywującej z łatwością i zupełnem opanowaniem liczne efekta brawurowe. P. E. posiada ładne i pełne uderzenie, a w grze jej przebija głębsza intuicya artystyczna i szczera muzykalność, pozwalająca jej z łatwością biedz za śladem orkiestralnego akompaniamentu, który w niczem nie zaciemniał, ładnie prowadzonej części deklamacyjnej. Oprócz koncertu Griega, p. E. odegrała „Berceuse“ Chopina i towarzyszyła do śpiewu p. Sobolewskiej i prof. Marso.

Prawdziwą okrasą programu był śpiew panny Sobolewskiej. Młoda śpiewaczka, której głos nabiera coraz więcej metalicznego brzmienia opartego na poprawnej emisyi, obdarzyła słuchaczy szeregiem pieśni Moniuszki, Zarzyckiego, Dworzaka i Müllera, zbierając rzęsiste oklaski za pełne finezyi i szczerego wdzięku ich traktowanie.

Kapelmistrz p. Hock jak zawsze gromkiemi witany oklaskami, odegrał na skrzypcach prześliczny koncert Godarda, w którym znalazł rozległe pole do popisania się swą niedoścignioną lekkością i powiewnością tonu, wytworną techniką i świetnem myślowem opanowaniem wdzięcznej kompozycyi. Jestto skrzypek, którego artystyczny indywidualizm posiada wybitne cechy odrębności i utrwala się u słuchaczy niezapomnianem wrażeniem. Rzadko na estradzie występujący prof. Marso, odśpiewał przy akompaniamencie orkiestry efektowną aryę kardynała z „Żydówki“. Spokojne i szlachetne traktowanie tego ustępu i umiejętna metoda używania ładnie brzmiącego głosu basowego, wykazująca zawodowe doświadczenie operowego śpiewaka zyskały pełne uznanie.

Dopełnieniem muzycznej części wieczoru była część deklamacyjna, na którą się złożył dyalog sceniczny Gawalewicza „Lekcya deklamacyi“. Finezyjny ten obrazek, dostarczający dużo pola do popisu i ujawnienia artystycznej intuicyi odegrała z dużem powodzeniem para dobranych wykonawców pani Propperowa i artysta p. Michał Przybyłowicz. Uczuciowe sceny deklamacyi oddane z doskonałem wcieleniem się w myśl autora, rzeźbione wzorową dykcyą przez p. Przybyłowicza, a kraszone wdziękiem i finezyą przez panią P., zyskały zasłużony oklask zebranych. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 15 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·27 do 9·30. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Zyto na wiosnę 9·08 do 9·09. Zyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Zyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·14 do 5·15. Kukurudza na wiosnę 7·25 do 7·27. Kukurudza na maj i czerwiec 5·28 do 5·29. Rzepak na styczeń i luty 12·20 do 12·30.

Pszenica na wiosnę silnie, reszta słabo; deszcz.

Budapeszt, 15 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·18 do 9·19. Pszenica na maj 9·05 do 9·06. Pszenica na październik 7·95 do 7·96. Zyto na kwiecień 7·30 do 7·31 Zyto na maj —·— do —·—. Zyto na październik 6·55 do 6·56. Owies na kwiecień 7·07 do 7·08. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik 5·83 do 5·84. Kukurydza na maj 4·88 do 4·89. Kukurydza na czerwiec 5·02 do 5·03. Rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 kwietnia.

Rocznicę powstania Kościuszkowskiego i pamiętnej przysięgi Naczelnika na Rynku krakowskim, święciło wczoraj Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego, uroczystym wieczorem, urządzonym w własnej sali, przy udziale licznie zebranej publiczności. Wieczór zagaił prezes p. Filipowski, poczem nastąpiły produkcye wokalne.

Ku uczczeniu pamięci Słowackiego odbył się wczoraj w sali „Sokoła“, staraniem uczniów gimnazyum V we Lwowie uroczysty poranek.

Pogrzeb ś. p. Józefa Kubickiego, prof. akademii rolniczej w Dublanach, odbył się wczoraj po południu przy licznym udziale publiczności. Za trumną prócz rodziny postępowali: marszałek Andrzej hr. Potocki, wielu profesorów uniwersytetu i akademii rolniczej, radni m. Lwowa. Nad grobem przemawiali: prezes Tow. weteranów z r. 1863 p. Janowski, prof. akademii rolniczej w Dublanach p. Pawlik i reprezentant akademii weterynaryi.

Zajmujące premiery dane będą w sobotę w teatrze lwowskim, mianowicie „Pogrzeb“, tryptyk sceniczny w 3 aktach Kaz. Laskowskiego i „Na marne“, dramat w 1 akcie Łucyana Rydla.

Akademia dublańska. Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi wnioski: o powiększenie etatu nauczycieli akademii rolniczej w Dublanach o jedną posadę profesora z płacą 2600 koron i dodatkiem aktywalnym 480 koron; dalej o otwarcie w r. 1902 kredytu 30.632 koron na budowę domu mieszkalnego dla jednego profesora, który musi dla braku pomieszczenia mieszkać we Lwowie; wreszcie domaga się Wydział krajowy kredytu na połączenie Dublan ze Lwowem linią telefoniczną kosztem 2000 koron, na który to cel Towarzystwo gospodarskie we Lwowie ofiarowało 600 koron, resztę zaś 1400 koron pokryć ma fundusz krajowy.

Kolej żelazna lokalna ze Lwowa do granicy państwa. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło pp. Zygmuntowi Rodakowskiemu i drowi Leonowi Goldfarbowi we Lwowie, pozwolenia na rok jeden do przeprowadzenia przedwstępnych badań, celem budowy lokalnej kolei żelaznej ze Lwowa przez Zniesienie, Laszki Murowane, Dublany, Sieciechów, Streniatyn, Sulimów, Zołtańce, Kłodzienko, Kamionka Strumiłowa, Wola Cholojowa, Cholojów, Radziechów i Stojanów do granicy państwa.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę 16 kwietnia: „Kierownik szkoły“.
We czwartek 17 kwietnia: „Romantyczni“ i „Jaś i Małgosia“.
W piątek 18 kwietnia: „Na Łyczakowie“.

(Telefonem).

Lwów, 15 kwietnia. W sprawie objęcia warsztatów rękodzielniczych w Drohowyżu pod zarząd Wydziału krajowego, odbyła się wczoraj w gmachu sejmowym konferencya członków Rady nadzorczej fundacyi skarbkowskiej i krajowej komisyi przemysłowej, która doprowadziła prawie do zupełnego porozumienia tak, iż zapewne wkrótce przyjdzie do zawarcia umowy, mocą której wspólnym kosztem fundacyi i kraju szkoła rękodzielnicza w Drohowyżu dozna takiego rozwoju, jak rządowa szkoła przemysłowa we Lwowie.

Lwów, 15 kwietnia. Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek o przeprowadzenie budowy kolei Tarnów-Szczucin o torze normalnym. — Koszta budowy w kwocie 2,650.000 kor. pokryte mają być przez kraj 3/6 częściami, t. j. sumą 1,325.000 kor., 2/6 przez państwo, to jest sumą 884.000, i w 1/6 części przez osoby interesowane, t. j. kwotą 441.000 kor.

Lwów, 15 kwietnia. Towarzystwo gimnazyum żeńskiego ukonstytuowało się onegdaj. Przewodniczącym wydziału wybrano dra Bronisława Radziszewskiego. Dyrektorem gimnazyum ma zostać dr Andrzej Frączkiewicz.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 15 kwietnia. Odbywają się wybory do lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. — Głosowanie przerwano o godz. 1 w południe. Po południu głosowanie odbywać się będzie w dalszym ciągu od godziny 3—7. Jutro o godz. 1 w południe głosowanie będzie ukończonem. Ruch wyborczy na ogół dość słaby. Do południa oddano około 100 kart głosowania.

Wiedeń, 15 kwietnia. Wczoraj zmarł kapitan węgierskiej gwardyi przybocznej generał hr. Palffy.

Praga, 15 kwietnia. Były szef oddziału wekslowego praskiej filii zakładu kredytowego, Emil Mudroch, został za sprzeniewierzenie przeszło 300.000 złr. zasądzony na trzy lata więzienia.

Londyn, 15 kwietnia. Izba gmin przyjęła po dłuższej dyskusyi 254 głosami przeciw 135 propozycyę budżetową w „przedmiocie cła na zboże i mąkę.

Paryż, 15 kwietnia. Jak donosi „Liberté“, w miejscowości Berche sur Mer, królowa Natalia serbska przeszła na łono wiary katolickiej.

Sofia, 15 kwietnia. Rząd zawiadomił kierownictwo komitetu macedońskiego, że zasadniczo zdecydowany jest komitet rozwiązać. Bezpośrednią tego kroku przyczyną ma być fakt, że komitet macedoński przyczynia się do tworzenia się band rozbójniczych. — Niektórzy twierdzą, że sprawa rozwiązania stoi w związku ze sprawą biskupa Firmiliana.

Sofia, 15 kwietnia. Wczoraj odbył się tu wielki meeting, na którym były reprezentowane wszystkie stronnictwa. Uchwalono protest przeciw zatwierdzeniu biskupa Firmiliana w Skoplii.

Deputacya miasta Lwowa.

Wiedeń, 15 kwietnia. Bawi deputacya miasta Lwowa (adwokat Maryański i rektor politechniki Dzieślewski) w sprawie kolei Lwów-Winniki.

Trójprzymierze.

Wiedeń, 15 kwietnia. „N. W. Tagblatt“ donosi, że podpisanie odnowionego traktatu trójprzymierza nastąpić ma wkrótce. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, ma o tem zawiadomić członków delegacyj. gdy tylko się w maju zbiorą.

Uwięzienie oszusta.

Wiedeń, 15-go kwietnia. Uwięziono tu niejakiego Henryka Edwarda hr. Potockiego, który już przed dwoma laty popełnił oszustwo w Budapeszcie wspólnie z Korytowskim. Oszustwo polegało na kupnie willi, za którą obaj panowie nic nie zapłacili, a którą potem sprzedali. Korytowski uwięziony, odebrał sobie życie, Potocki wyniósł się z Budapesztu i gdzieś zniknął. Obecnie odkryto go i uwięziono w Gross-Euzersdorfie pod Wiedniem, dokąd często jeździł. Tu w Wiedniu mieszkał na Leopoldstadzie w bardzo nędznem mieszkaniu, a żył z naciągania pokojówek, posługaczy i kelnerów. Naturalnie w policyi zameldowany był pod obcem nazwiskiem.

Znów odrzucona rewizya.

Lipsk, 15 kwietnia. Najwyższy trybunał Rzeszy niemieckiej odrzucił dzisiaj wniosek Franciszka Karasia i towarzyszów, a więc akademików, skazanych w listopadzie z. r. przez sąd poznański na kary więzienne za rzekome należenie do tajnych związków, o rewizyę tegoż wyroku i wyrok ówczesny zatwierdził.

Rewolucya w Belgii.

Bruksela, 15 kwietnia. Na zgromadzeniu socyalnych demokratów wygłosił poseł Van der Velde ostrą przemowę, przepełnioną atakami na rząd. Domagał się rewizyi konstytucyi, wezwał do spokoju i polecił czekać na decyzyę rządu. Za kilka dni mają się udać niezliczone tłumy przed Izbę deputowanych po odpowiedź. Gdyby rząd opierał się rewizyi konstytucyi, należy ją wymusić zapomocą powszechnego strejku.

Bruksela, 16 kwietnia. Słychać, że prefekt miasta La Louvriere został zamordowanym.

Bruksela, 15 kwietnia. Król wpłynąć miał na rząd, aby nie sprzeciwiał się zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania.

Król przyjął na posłuchaniu burmistrza miasta.

Spodziewają się, że król zapośredniczy między rządem a parlamentem względnie ludem. Rząd poczyni ustępstwa.

Bruksela, 15 kwietnia. „Etoile Belge“ donosi, że wczoraj odbyła się w zamku Laeken rada gabinetowa pod przewodnictwem króla.

Namur, 15-go kwietnia. Wczoraj wieczorem przeciągali demonstranci ulicami miasta. Policya nie mogła ich rozprószyć. Przyszło do starcia. Zaatakowano policyę. Dwóch policyantów raniono. Szyby w gmachu policyi wybito. Policya dała kilka strzałów, poczem tłum się rozszedł.

Krwawe rozruchy w Hiszpanii.

Madryt, 15 kwietnia. W miejscowości Cuazt koło Walencyi przyszło do starcia między liberałami a republikanami, przyczem zabito 4 liberałów i 8 republikanów raniono. Żandarmi przywrócili spokój.

Kardynał Ledóchowski.

Rzym, 15 kwietnia. Kardynał Ledochowski według dziś zasięgniętych informacyj ma się lepiej.

Watykan i Rosya.

Rzym, 15 kwietnia. Rosyjski rezydent Gubasow przedłożył sekretarzowi stanu, kardynałowi Rampolli, raport, usprawiedliwiający stanowisko rządu rosyjskiego i usunięcie księdza Zwierowicza ze stolicy biskupiej.

Wojna, czy pokój?

Londyn, 15 kwietnia. Lord Kitchener donosi o kilku potyczkach pułkownika Kollenbrandera i pułkownika Termana, w których Boerowie ponieśli niewielkie straty. W Transwaalu zachodnim, w prowincyi Roival, Boerowie zaatakowali pułkownika Kekevicha. Wywiązała się zacięta walka, w której Boerów odparto. Boerowie mieli 44 zabitych, 34 rannych, a 20 wzięto do niewoli. Po stronie angielskiej zginął jeden oficer i 5 ludzi, a 52 rannych. Kekevich zdobył trzy działa.

Londyn, 15 kwietnia. W Izbie gmin minister skarbu Hicks-Beach przedłożył preliminarz budżetu, który wykazuje deficyt w wysokości 45½ milionów funtów szterl.

Londyn, 15 kwietnia. „Daily Mail“ donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą, iż odbyły się konferencye delegatów boerskich z Milnerem i Kitchenerem. Jak słychać, Kitchener będzie dalej prowadzić rokowania.

Londyn, 15 kwietnia. Kitchener donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą, że w ostatnim tygodniu Boerzy stracili 55 zabitych, 43 rannych i 167 wziętych do niewoli.

Londyn, 15 kwietnia. — Według ogłoszonej wczoraj listy strat angielskich w katastrofie kolejowej w poł. Afryce koło Machobie 12 bm. poniosło śmierć 13 Anglików oraz 13 odniosło rany.

Znowu powstanie w Chinach.

Tientsin, 15 kwietnia. Z Czis-Pao donoszą, że tysiąc żołnierzy wojsk generała Ma przeszło na stronę powstańców.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 15 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o godzinie 10½. Z interpelacyj polskich posłów odczytano: interpelacyę pos. Olszewskiego i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie popierania manii pojedynkowej wśród ludności cywilnej w Stanisławowie przez oficerów garnizonu stanisławowskiego; pos. Breitera i tow. do prezydenta ministrów w sprawie zamianowania urzędnika, jako oficyalnego kuratora dla interesów „Unio catholica“, oprócz zamianowanego już kuratora, dra Pattaja. Dalej interpelacya domaga się zwrotu skonfiskowanych u krakowskich reprezentantów dokumentów, celem przeprowadzenia obrachunków. Tegoż samego posła i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania sądów i władz politycznych wobec właściciela młyna Jakóba Blaufedera w Niesmanowicach w okręgu bocheńskim.

Budżet szkół ludowych.

Izba przystąpiła z porządku dziennego do dalszego ciągu dyskusyi nad działem szkoły ludowe.

Przemówił pos. Wacław Hruby i zwalczał mowę pos. Demla co do stosunków na Śląsku. Obszernie wykazywał pokrzywdzenie Słowian na Śląsku. Domaga się założenia czeskiego seminaryum nauczycielskiego w Opawie, albo w innem mieście czeskiem na Śląsku i polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

Pos. Wojtyga oświadcza, iż przemawia imieniem Koła polskiego, by wykazać, jak Galicya zaniedbywana jest na wszystkich polach; na polu szkolnictwa przez rząd bywa traktowana po macoszemu, mimo iż jako największy kraj dostarcza największej ilości rekrutów. Cały budżet szkół ludowych wynosi w budżecie 5,676.000 K, z tego przypada na seminarya nauczycielskie 4,648.000. Ze wszystkich 59 seminaryów nauczycielskich w Austyi, jest w Galicyi tylko 13, podczas gdy Czesi mają 18, Morawy 8, Śląsk 3, Tyrol 5 i t. d. Galicya powinna mieć przynajmniej dwa razy tyle seminaryów nauczycielskich, ile ich ma, co też mowca popiera dalszemi datami statystycznemi. Żądania Sejmu do rządu o poparcie oświaty ludowej, pozostają bez skutku. Jak n. p. żądanie Sejmu o założenie seminaryum nauczycielskiego w Białej, Starym Sączu, gdzie gmina już od 9 lat ofiarowała budynek. Istniejące seminarya są umieszczone w budynkach niżej krytyki. Żądania Sejmu galicyjskiego, by subwencyę dla kandydatów nauczycielskich podwyższono z 60.000 K na 200.000 K. zostały bez skutku.

Nauczyciele pod względem materyalnym stoją również bardzo nisko, są oni w X klasie rangi i wyżej nie mogą być posunięci. Mowca popiera obszernie petycyę tych nauczycieli i prosi rząd o jej uwzględnienie. Zachodzi także bardzo wielka potrzeba powiększenia etatu nauczycieli głównych, a szczególnie w Galicyi wschodniej. Potrzeba pomnożenia posad nauczycieli języków ze względu na utrakwistyczną organizacyę nowych seminaryów. Rząd, który tak szczędzi środków na szkoły ludowe, znajduje jednak pieniądze na niemieckie szkoły ludowe w Galicyi dla dzieci wojskowych, jak w Przemyślu, Krakowie, Jarosławiu i Lwowie. W bieżącym budżecie nawet wstawiono na ten cel subwencyę o 4.000 kor. większą, niż dawniej. Stan szkolnictwa w Galicyi jest opłakany, wiele szkół stoi pustką, wiele obsadzonych jest niekwalifikowanymi nauczycielami. Sejm w ostatnich 30 latach wiele zrobił dla oświaty krajowej, może więcej nawet, niż mu na to pozwalały fundusze kraju. Lecz trudno było naprawić w przeciągu lat 30, co rząd zaniedbał przez cały wiek.

W r. 1899 wyznaczono na oświatę ludową 6 milionów koron, obecnie 12. W roku 1877 wynosiła liczba szkół w Galicyi 2000, obecnie wynosi ona 4.278. Liczba dzieci nie uczęszczających do szkoły wynosiła w roku 1868 82½%, obecnie 28%. Analfabetów było w roku 1880 77%, zaś w roku 1900 56%. Na pochwałę ludu można podnieść, że garnie się do oświaty. Lud jest biedny, do tego spadają jeszcze na niego corocznie klęski elementarne, a w ostatnim czasie śruba podatkowa, która niszczy chłopów do reszty. Brak fabryk przemysłowych i zarobku w Galicyi pędzi ludzi w obce kraje dla chleba. Mowca jeszcze raz reasumuje swoje żądania.

Mowca kończy prośbą do rządu, by sobie wziął do serca słowa wypowiedziane przez prezesa gabinetu dra Körbera, „że w Galicyi potrzeba rzeczywiście naprawić krzywdy wynikłe z zaniedbania rządów dawniejszych. (Oklaski u Polaków).

Pos. Romańczuk ubolewał, że Rusini także pod względem języka na polu szkolnictwa są upośledzeni na korzyść Polaków(!). Gospodarkę protekcyjną prowadzi namiestnik galicyjski, a minister oświaty ją toleruje.

Mowca polemizował z ministrem oświaty drem Hartlem co do obsadzenia ruskich katedr na Uniwersytecie lwowskim.

O Cyleę.

Pos. Zitnik, nawiązując do sprawy cylejskiej, oświadcza, że Słowieńcy nie mogą podzielać zapatrywania rządu w sprawie zawarcia kompromisu i zrzeczenia się gimnazyum cylejskiego. Izba poselska oświadczyła się za Cyleą i głosując nawet przeciw rezolucyi hr. Stürgkha dowiodła, że sprawa zniesienia klas cylejskich nie nadaje się nawet do dyskusyi. Z tego wynika dla rządu konstytucyjny obowiązek nienaruszania stanu posiadania Słowieńców i nietykania tego zakładu. Słowieńcy w uczciwej parlamentarnej walce zwyciężyli i nie dadzą sobie tego zwycięstwa odebrać. Jeżeliby rząd obawiał się zakłócenia pracy parlamentarnej, to niechaj nie zapomina, że zakłócenie może nastąpić nietylko ze strony lewicy, ale także z innej strony. Rząd nie powinien więc zmuszać narodu słowieńskiego do najostrzejszych środków. (Żywe oklaski u Słowieńców).

Pos. Orasch (niem. ludowiec) również omawia stosunki słowieńsko-niemieckie w Karyntyi.

Nastąpiły faktyczne sprostowania.

Demmel w gwałtowny sposób usiłuje polemizować z wczorajszą mową Michejdy i jego żądaniem, aby na Śląsku założyć polskie seminaryum nauczycielskie. Mowca radzi, aby seminaryum takie założono w Galicyi, gdzie liczba analfabetów tak wielka. Przestrzega rząd, aby nie ważył się szkołę taką zakładać na Śląsku, a klerykałów i antysemitów wzywa, aby razem z innymi Niemcami także się temu sprzeciwili.

Wiedeń, 15 kwietnia. Rokowania z Węgrami w sprawie ugody nie idą gładko; są wybitne różnice w zapatrywaniach premierów węgierskiego i austryackiego. Stanowisko Koerbera niepewne; wczoraj obiegała. nawet pogłoska o dymisyi Koerbera. — Pogłoska wyszła z Budapesztu i powstała stąd że węgierskie koła polityczne różnicę zapatrywań Koerbera i Szella dobrze znają.

Dziś przyjął Koerbera cesarz. Posłuchanie trwało 1½ godziny. Koerber przedstawił rezultat rokowań.

Wiedeń, 15 kwietnia. Wybory do delegacyj i do deputacyi kwotowej, które miały się odbyć we czwartek, odbędą się — w myśl ostatnich postanowień — jutro, na wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej. Ranne posiedzenie zakończy się tedy o godzinie 3, a wieczorne rozpocznie się o godzinie 5 po południu.

Wiedeń, 15 kwietnia. Poseł Breiter wniesie jutro interpelacyę przeciw kartelowi gorzelnianemu, na który się we Lwowie zanosi

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

W nieutulonym żalu po stracie syna i brata naszego Tadeusza, którego Opatrzność zabrała nam w kwiecie jego wieku, zasyłamy tą drogą Wielebnemu Księdzu Profesorowi Świderskiemu i gronu Profesorów wyższej szkoły realnej w Krakowie, Kolegom i Przyjacielom zmarłego, jak i wszystkim, którzy w tej strasznej chwili okazali nam tyle współczucia, a ś. p. Tadeuszowi, odprowadzając go na miejsce wiecznego spoczynku, oddali ostatnią przyjacielską posługę, serdeczne „Bóg zapłać“.

Janowie Kwiatkowscy z rodziną.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 15 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 691·—. Akcye Anglobanku 274·50. Akcye Unionbanku 549·—. Akcye Länderbanku 423·—. Akcye Bankvereinu 450·00. Akcye Bodencredit 931·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 660·25. Akcye kolei południowej 61·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 588·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 284·—. Akcye kolei Elbethal 463·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 389·50. Akcye Rima Muranyi 506·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1445·—. Akcye fabryki broni 326·—. Akcye tureckie tytoniowe 291·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·25. Renta majowa 101·60. Austryacka renta koronowa 99·35. Węgierska renta koronowa 97·45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·—. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 99·50. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·40. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 90·—. Losy tureckie 107·—. Marki 117·37. Ruble 255·50.

Po zamknięciu kredyty 667.

Cukier (spokojny) 17·60, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta bez zmiany.

Berlin, 14 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15. Austryackie kredyty ultimo 211·90. Austryackie koleje państwowe ult. 141·60. Disconto comandyt. ult. 189·30. Towarzystwo handlowe ult. 153·75. Warszawa-Wiedeń ult. 176·75. Tureckie losy ult. 111·75. Renta włoska ult. 100·90. Austryackie banknoty Kasa 85·20. Wiedeń krótki K. 85·15. Banknoty rosyjskie K. 216·15. Krótkie Nowy Jork K. 419·25. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 99·60. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 419·—. Konsolidacya K. 92·—. Lombardy ult. 16·90. Niemiecki bank państwowy K. 153·75. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 108·20. Warszawa krótkie K. —·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 14 kwietnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99 50	100 50
4% " " " "	95 25	96 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 25	101 25
4% " " " "	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	97 —
4% " " " " " " 41-letnie	95 75	96 50
4% " " " " " " 56-letnie	95 75	96 50

NAKŁADEM KSIĘGARNI
D. E. Friedleina w **Krakoiewie,**
Rynek główny Nr. 17, telefonu Nr. 452,
wyszły z druku:

Wł. Przerwa Tetmajer
Noce letnie

w ozdobnej barwnej okładce rysunku Wł. Tetmajera **2** kor. **60** hal., w oprawie płóciennej **3** kor. **60** hal ; za przesyłkę pocztą dolicza się **20** hal. 1008 1 15

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Młody pomocnik z handlu papierowo-galanteryj., władający językiem polskim i niemieckim — poszukuje posady. Zgłoszenia pod *1002* przyjmuje *Adm. „N. Reformy.“* 1002 1 2

MAJĄTEK
skomasowany

oddalony o 2 mile od kolei, a ½ mili od powiatowego miasteczka, gdzie się buduje nową kolej, obejmujący 638 m. obszaru, z tego 138 m. lasu, 150 m. łąk, 350 morg. ornego pola z dwumorgową chmielarnią i ogrodami, dobremi budynkami, młocarnią konną i sieczkarnią, w dobrym stanie — **jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania** po 130 złr. za mórg. — Chęć kupna mający zechą się zgłosić do c. k. notarynsza **Sieleckiego w Jaworowie.** 1001 1 2

L. W. kr. 25161/902. 1005 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1902/1903 nadanych zostanie **dziewięć miejsc funduszowych** w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych z fundacyi pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I. fundacya jubileuszowa.“

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **17 maja 1902 r.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 8 kwietnia 1902 r.
Piotrowski.

KRAKOWSKI
Bazar Komisowy
ulica Sławkowska L. 3 (Hotel Saski).

Eleganckie **żakiety** damskie od 14 K.
Materye wełniane i resztki **kortów** i **szewiotów** i t. p.
Materye jedwabne, wielki wybór, po 2 K. metr.
Różne **krepinki, kreski, pasmanterye,** od 5 hal. za metr. 599 7 0
Gorsety, chusteczki, rękawiczki.

Prosimy odwiedzać Bazar i oglądać tę wystawę rozmaitości.

Ceny towarów bajecznie niskie.

Najlepsze nasady kominowe i wentylacyjne

(smoki) **patentu Johna,** dające się zastosować do każdego komina i wentylacyi — których dowodem dobroci jest sprzedaż w 6 latach 80.505 sztuk — poleca **zastępca fabryki na Kraków**
W. Kosydarski,
Blacharz i Instalator Wodociągów,
Rynek gł. 24. 988 2 3

IGNACY SECKL,
Zakład dla produkcyi nasion drzew iglastych i suszenia ich w ciepłem powietrzu
w Wiener-Neustadt
Dolna Austrya,
poleca **świeże** i dobrze wyczyszczone 645 6 6
nasiona
własnej produkcyi, ręcząc za **szybkie i silne kiełkowanie.**

Cenniki na żądanie za darmo.

Farby
olejne do podłóg,
lakierowe i **Glazury** do podłóg,
spirytusowe do podłóg.
Masę woskową i francuską do zapuszczania posadzek i podłóg.

Szczotki do froterowania,
Szczotki do zamiatania,
Szczotki do szurowania,
Szczotki do sufitów.
Szczotki do czyszcz. mebli.
Szczotki do czysz. obuwia,
Szczotki do sukien,
Szczotki do aksam. i kapel.,
Szczotki do mycia szklanek i flaszek,
Szczotki do szkieł od lamp,
Szczotki do kominów.

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanizon, Amoniak, Korę kwilaja, Korzeń mydlany, oraz inne środki do czyszczenia sukien i plam.

Farby i Krochmal do firanek — Farby do materyj, Farby (bez trucizny) roślinne do farbowania cukrów, potraw i likierów.

Lakiery, Kremy i **Pasty** do lakierowania i odświeżania kolorowych bucików.
Lakier mieniący na obuwie — **Lakier** na kalosze.
Smarowidło na obuwie.

Rogóżki
kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.
Szczotki hygien. do czyszczenia dywanów.
Maszynki z płytą niklową do froterowania.

polecają najtaniej

Reim i Spółka
KRAKOW,
Rynek 37, linia A—B.

Nowość! „PORKIN“ do tuczenia świń. Nowość!

Trzepaczki trzcinowe,
Pióropusze do kurzu,
Łopatki blaszane do śmieci.
Łopatki i Zmiotki do stołów,
Mieszki do samorów,
Sznury do rolet,
Papiery transparentowe,
Maszynki do prania,
Wyżymaczki z gumowemi walcami,
Wieszadła na bieliznę,
Sznury do bielizny,
Artyk. do prania i prasow.,
Lessive Phönix najlepszy proszek do prania.

Linewki bezpieczeń. do opasywania się przy myciu okien.
Środki desinfekcyjne. — Środki owadogubne.
Lampki platynowe } do odświeżania powietrza
Aparaty Longlife } w pokojach.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Pantofelki domowe.
Płachty nieprzemakalne.
Płaszcze gumowe. 885 4 0



Wspierajmy przemysł krajowy.

Związek Handlowo-Przemysłowy
Katolickich Krawców
w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 7,
POLECA
jedyny w Galicyi
Magazyn Gotowych Ubrań
WYRABIANYCH
przez krakowskich krawców.

Ceny najprzystępniejsze, na każdem ubraniu oznaczone. — Wybór wielki.

UBRANIA na zamówienie wedle najnowszych żurnali, wykonuje się pierwszorzędnemi siłami fachowemi.

WIELKI SKŁAD
świeżo sprowadzonych
Materyałów Angielskich i Krajowych.

W Niedziele i Święta lokal zamknięty.

583 5 0 Z poważaniem
DYREKCYA.

WYROBY TKACKIE
z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane,
jakoto:
Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości,
Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolor. na fartuszki, Bluzki, Sukienki i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych

TKALNIA PŁÓCIEN i SKŁAD WYSYŁKOWY
Michała Mięsowicza
w KORCZYNIE obok KROSNA.
Ceniki i próbki na żądanie. 965 2 10



Józef Friedlaender,
Wiedeń XX/2 Dresdnerstr.

i

Kosiarki „Star“ Żniwiarki
są lepsze, niż amerykańskie.

Cenniki maszyn rolniczych, wiatraków, pomp i centryfug do mleka wysyła się na żądanie za darmo i opłatnie. 786 5 10

Emer. rotmistrza **Adolfa Kornbergera** c. k. rządowo upraw. 957 3 3
Zakład wojskowo-naukowy
wraz
z Pensyonatem dla młodzieży szkolnej
przeniesiony został 1 kwietnia 1902 na ul. Karmelicką L. 24.

Bracia Tercyarze św. Franciszka
posługujący ubogim
polecają
Wyrób Mebli Giętych
Kraków, Kazimierz, ul. Krakowska 47.

Najnowsze formy krzeseł, foteli, kanap, taburetów biurowych i salon. z siedzeniami wyplatanemi lub fornirowanemi, jakoteż wszelkie naprawy i odnawianie.

Na żądanie zgłaszają się sami po przedmioty i sami odstawiają naprawione lub zakupione.

Mają na składzie **krzesła do wypożyczania.** 640 13 0

Ceny niskie.

L. 1095. 985 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Wadowice mając zamiar **wybudować dom** o dwóch piętrach w Rynku głównym zaraz obok Magistratu, celem uzyskania możebnie dobrego planu wraz z kosztorysem szczegółowym, na wymienioną budowę rozpisuje konkurs z terminem **do dnia 10 maja b. r.**

Plan za najlepszy uznany i przez Radę miejską przyjęty otrzyma nagrodę w kwocie czterystu Koron i zostaje własnością gminy.

Program przyszłej budowy i plan sytuacyjny gruntu pod budowę zająć się mającego, otrzymać można za zgłoszeniem się do Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu król. miasta Wadowic
Burmistrz.

POSZUKUJE SIĘ
majątku ziemskiego
w zamianie na 550 26 0
dom w Krakowie
lub za sumę hipoteczną.
Zgłoszenia listowne do *Administracyi „Nowej Reformy“* pod: *M. K. 100.000.*

Konsens na garkuchnię, oraz urządzenie domowe do sprzedania.
Bliższa wiadomość: **Półwsie Zwierzynieckie Nr. 37.** 990 2 2

PATENTY
wyjednywa inżynier 272 28 52
M. Gelbhaus,
przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat.,
w Wiedniu, I., Graben 29 a.

Stowarzyszenie właścicieli realności dla spraw wodociągowych
przyjmuje dla członków zamówienia na założenie wodociągów przez wspólnego instalatora w **biurze Towarzystwa dla kredytu hipotecznego i osobistego w Krakowie, Rynek główny 22.**

Wpisać się można na członka za złożeniem udziału 2 koron.

Spłatę należytości za wodociągi rozdziela się na szereg lat. 823 8 10

MYSTAXIN 813 10 0
jest jedynym znakomitym płynem do układania wąsów.
MYSTAXIN
nie zawiera żadnego tłuszczu ani gumy.
MYSTAXIN
nietylko znakomicie układa, ale nadaje połysk, wzmacnia i koserwuje włosy.
Mystaxin kosztuje 50 ct. Główny skład:
K. Ryżmanowski, Kraków, Szewska 2.
Do nabycia w drogueryach i u fryzyerów.

Baczność!
Poszukuję czeladnika rzeźbiarskiego i 4 krześlarzy. 984 2 3
Pierwsza galic. fabryka krzeseł Józefa Różyckiego we Lwowie, Bernardyński Nr. 15.

Do sprzedania
z powodu wyjazdu wykwintne umeblowanie gabinetu męskiego, składające się z dwóch szaf bibliotecznych, biurka, fotelu i dwóch krzeseł. Cena 1000 koron. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 520 33

KONKURS.

Z dniem 1 maja 1902 r. jest do obsadzenia miejsce **lekarza** Bractwa Górników i Hutników w zakładach Andrzeja hr. Potockiego, z siedzibą w Sierszy. Do tej posady przywiązane są, prócz wolnego mieszkania, następujące pobory roczne, a mianowicie: płaca 2400 kor., 150 cetn. metr. węgli na opał i 50 kg. nafty na światło.

Kandydatów (doktorów wszech nauk lekarskich) zaprasza się do wniesienia **po dzień 20go kwietnia 1902 r.** na ręce podpisanego zarządu podań udokumentowanych:

a) metryką,
b) życiorysem,
c) świadectwami odbytych studyów teoretycznych i praktyki, a mianowicie: chirurgicznej i ginekologicznej.

W podaniu zarazem wyjaśnionem być ma, w którym terminie objęcie posady nastąpić może. 942 2 3

Zarząd Bractwa Górników i Hutników w Zakładach Andrzeja hr. Potockiego w Krzeszowicach.

BILANS
Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,
za r. 1901 (trzydziesty pierwszy istnienia.

Z końcem roku 1900 liczyło nasze Towarzystwo członków 4528
W roku 1901 ubyło 348
„ „ przybyło 436
Przeto z końcem 1901 r. liczyło Towarzystwo członków 4616

Stan bierny. Kor.	hal.		Stan czynny. Kor.	hal.
161225	48	Udziały		
72231	—	Fundusz rezerwowy		
6227	28	„ „ zapomogowy		
2376	89	„ „ możliwych strat		
711716	58	Wkładki oszczędności		
79424	87	Zaciągnięte długi		
8982	59	Odsetki na rok następny pobrane		
474	49	Różne		
200	—	Koszta administr. do wypłaty po zamk. rach.		
9958	50	Zysk		
		Pożyczki udzielone na skrypta	788459	68
		„ „ „ weksle	131535	39
		Odsetki na rok następny wypłacone	438	85
		Lokacye	63506	52
		Nieruchomości	9500	—
		Bank krajowy	44168	35
		Koszta prawne	2679	74
		Gotówka	12529	15
1052817	68		1052817	68

Dąbrowa, dnia 25 stycznia 1902 r. 1000

Komisya kontrolująca:
Jan Młynarski. *Andrzej Uznański.* *Józef Menel.*

Dyrekcya:
L. Zakrzewski. *T. Dybowski.* *Dr J. Datka.*

WYKI
siewnej, szarej i czarnej,
oraz 999 1 2
Grochu
drobnego, średniego i Victoria,
z gwarancyą za siłę kiełkowania — dostarcza
BANK ROLNICZY we LWOWIE.

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie,
o. p. loco, st. kolei **Czarna,**

polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany **drzew, krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.

Wszelkie nasiona leśne.
Illustrowany cennik opłatnie i odwrotnie. 732 10 18

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski.

Mowa posła Jana Rottera,

wygłoszona
przy rozprawie nad budżetem szkół przemysłowych, na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 8 kwietnia 1902.

(Według stenogramu).

Wysoka Izbo!

Zanim przystąpię do tematu właściwego, chcę zadość uczynić uprzejmemu zaproszeniu mowcy poprzedniego, posła dra Hofmanna, gdyż poczuwam się do obowiązku odpowiedzieć na kilka rzuconych przez niego twierdzeń. (*Słuchajcie!*) Panu posłowi podobało się wystąpić z żalami, które miały wykazać wyróżnienie Galicyi na szkodę Niemców.

Otóż pragnąłbym, ażeby nam danem było kiedyś wytoczyć pienia żałobne z równem jak on prawem; sądzę, że żale te zamieniłyby się w radosne okrzyki. (*Bardzo słusznie! Oklaski*).

Przypuszczam, że poseł Hofmann nie słuchał wywodów kolegi Petelenza — czego mu zresztą nie wypominam — a już z pewnością ich nie czytał, bo inaczej wątpię, ażeby o faworyzowaniu Galicyi w dziedzinie szkół średnich był mógł mówić. (*Bardzo słusznie!*).

Ażeby nie poprzestać na samem twierdzeniu, ośmielę się powtórzyć Panom w krótkości kilka liczb dla wykazania szanownemu posłowi, iż jaki okrzyk, taki i odgłos, tylko że w tym wypadku odgłos wierniejszem będzie odbiciem rzeczy.

Jeżeli tedy, Szanowni Panowie, w całej Galicyi nie mamy szkoły średniej, któraby — mówię o szkołach o pełnej ilości klas — liczyła poniżej 300 uczniów, a w całem państwie jest ich 61 (*Słuchajcie!*) to z tego chyba nie wysnuje wniosku o naszem uprzywilejowaniu. Jesteśmy uprzywilejowani, lecz w kierunku szkół, liczących powyżej 600, 800, a nawet powyżej 1000 uczniów! Szkół liczących 600—800 uczniów mamy w całem państwie 13, z tego w Galicyi 7; ze szkół o liczbie wyżej 800 uczniów, których w państwie jest 7, mamy u siebie 6! (*Słuchajcie! Słuchajcie!*)

Nie będę mówił szczegółowo o klasach równorzędnych, a przytoczę jedną tylko cyfrę: oto przy 6 tylko w całem państwie szkołach istnieje więcej niż 10 klas takich, z tego na nas wypada szkół 5. (*Słuchajcie!*) Szkół, gdzieby ilość suplentów nie dochodziła 20%, istnieje w państwie całem 111, w Galicyi tylko jedna; za to na 32 szkół w państwie, w których liczba suplentów wynosi 30—40%, wypada na nas 16; wyżej 40% suplentów znajduje się tylko w 8 szkołach, lecz te wszystkie są nasze.

O ile się rozchodzi o średni roczny koszt jednego ucznia, to w kraju ani jednej niema szkoły, w którejby koszt ten przekroczył 300 kor. Istnieje natomiast szkół, szczególnie niemieckich, nie mało, w których uczeń kosztuje 500 nawet 600 kor. rocznie, a w jednej, niemieckiem gimnazyum na Staremmieście w Pradze, kosztował (w r. 1901) nawet 783 K. (*Słuchajcie!*) W takich warunkach mówić o przywilejach Galicyi, może ten tylko, kto rzeczy zupełnie nie zna, lub też posiada pewną dozę odważnej naiwności. (*Bardzo słusznie!*)

Powiedziano także, że miasta galicyjskie w zakresie zakładania szkół średnich nie chcą się przyczyniać, a państwo zastąpić je musi w zupełności. I znowu powiem, że mowca poprzedni stanu rzeczy nie zna, gdyż wręcz przeciwnie, miasta te olbrzymie łożą ofiary, przechodzące nawet ich materyalną możność. Z przykładów dawniejszych, o ile w tej chwili je pamiętam, przytaczam Stanisławów, Sambor, Stryj, Drohobycz, Tarnopol itd. Dotykając tylko mimochodem Gorlic i Żywca, które mimo długoletnich już usiłowań i zapewnień wielkich ofiar, szkoły doczekać się nie mogą, chcę wspomnieć jeszcze o Śniatynie, którego szczegóły mam w pamięci. Śniatyn, to miasto bardzo ubogie, gdyż całe jego świadczenie podatkowe wynosi wszystkiego 32.000 koron rocznie. Miasto to prosi o szkołę realną, któraby zasilaną była uczniami z 14 okolicznych powiatów o ludności okrągłego miliona. Miasto ofiaruje 273.000 kor. na założenie takiej szkoły, choć musi na to zaciągnąć pożyczkę spłacalną w 50 latach. I wobec tego Panowie z tamtej strony Izby mówią o naszem faworyzowaniu i upośledzeniu własnem!

A gdybym wam tak, Szanowni Panowie, zaproponował zamianę, czybyście się też zgodzili? Nie sądzę, ażebyście długo się zastanawiali, odpowiedź przecząca wypadłaby rychło.

Przechodząc do tematu właściwego, sądzę, że i tu dość znajdę materyału do zailustrowania przywilejów Galicyi. Posłuchajcie tylko. Budżet tegoroczny działu szkół przemysłowych i handlowych wynosi 8,430.000 kor., t. j. o 1/2 miliona więcej niż w roku przeszłym. Po potrąceniu kwot, przeznaczonych dla wspólnego wszystkich krajów użytku pozostaje z tej nadwyżki 417.000 kor., z niej wypada na Galicyę 39.000 kor., t. j. 9·4%. Mimochodem zaznaczam, że Czechy otrzymują 162.000, Morawa 117.000 kor., t. j. 38%, względnie 28%.

Stosunek ten cyfrowy wytłómaczyćby można w sposób dwojaki. Albo Galicya tak już jest zaopatrzona w tego rodzaju zakłady naukowe, że w przepełnionem niejako naczyniu nic więcej się nie zmieści, lub też stosunek ten w cyfrach nadwyżki wobec roku poprzedniego odpowiada stanowi istniejącemu i wychodzi na to, że biedny dostaje mało, bogacz zaś dużo. Kto zna sprawę, ani chwili wątpić nie będzie, które z tych tłomaczeń jest słuszne. Ponieważ jednak stanu prawdziwego widocznie nie znają, skoro „faworyzowaniem“ Galicyi jako straszydłem się posługując, wskazują na upośledzenie innych, ponieważ zażądano powiększenia niedostatecznej dotąd ilości szkół przemysłowych w Czechach i samym Wiedniu, toż na podstawie dat cyfrowych muszę rzecz wyjaśnić. Przedtem pragnę tylko zaznaczyć, że Galicya co do powierzchni stanowi 26%, co do ludności zaś 27% całego państwa.

Z 8,430.000 koron wydatków zwyczajnych — gdyż te tylko dają obraz rzetelny — wypada na Galicyę 613.000 kor., t. j. 7·3%. Że zaś Galicya liczy dokładnie 7·3 miljonów mieszkańców, toż na cały miljon mieszkańców w naszym kraju wypada dokładnie 1% ogółu wydatków państwowych z tego działu. (*Słuchajcie!*). Obliczając w tym samym stosunku udział krajów innych, znachodzimy, że poza Galicyą stoi tylko Dalmacya, gdzie na miljon mieszkańców wypada 0·11% budżetu państwowego, wreszcie zaś kraje inne wszystkie lepiej od Galicyi — zawsze stosunek ludności mając na oku — są wyposażone, a mianowicie Bukowina 2 razy, Wybrzeże 4 razy, Tyrol, Śląsk, Austrya niższa, Czechy, Morawa 4 do 5 i pół razy, Karyntya, Salcburg, 6 do 8 razy lepiej, niż my.

Przechodząc do rozmaitych kategoryj szkół, zaznaczam, iż obraz ogólny zmiany nie doznaje, wychodzą jednak tu i owdzie charakterystyczne szczegóły, dosadną będące odpowiedzią na wykrzyknik, który padł z tamtej strony w słowach: „Ba, przecież Polacy nigdy nic nie płacą“. Sądzę, że daty, które przytoczyć zamierzam, nacechują jakość tego wykrzyknika w sposób właściwy.

Budżet szkół wyłącznie państwowych wynosi 6 1/8 miljonów koron, z tego otrzymuje Galicya 443.000 kor., t. j. 7·2%, a więc mniej więcej udział procentowy taki, jaki wypadł (7·3%) z działu całego. Z ogółu tego wyjąć zamierzam naprzód zakłady najwyżej zorganizowane, t. j. państwowe szkoły przemysłowe, które w całem państwie kosztują 2,932.000 kor., Galicyi dostaje się z tego 297.000 kor., t. j. 10·2%, przeto więcej, niż przecięcie średnie. Odpowiada temu i liczba takich szkół w Galicyi, których jest 2 na 20 w państwie, t. j. również 10%. Z 8 wyższych szkół przemysłowych posiada Galicya jednę, t. j. w Krakowie, z 16 zakładów, mających oddziały dla majstrów i warstaty, znowu tylko jednę, t. j. we Lwowie. Zauważyć przytem należy, że lwowska i krakowska szkoła razem wzięte, tworzą dopiero jednostkę organizacyjnie zupełną, t. j. zakład, posiadający i wyższą szkołę przemysłową i oddziały dla majstrów i warstaty, których to zakładów Czechy posiadają 3. Łączą się z taką organizacyą i sumy budżetowe, które dla obu szkół galicyjskich wynoszą razem 297.000 kor., t. j. tylko o 15.000 koron więcej, niż przeznaczono dla czeskiej szkoły przemysłowej w Pradze, a o 47.000 kor. więcej, niż posiada niemiecka szkoła w Reichenbergu.

Kilka szczegółów o szkole lwowskiej. Umieszczenie jej złe o tyle, że brak miejsca nadzwyczaj dotkliwy, co jest tem gorzej, że brak ten służy za motyw, iż się nie uzupełnia szkoły oddziałami dla keramiki, bronzownictwa i cyzelerstwa, mimo, że oddziały te figurują w statucie organizacyjnym i że je w ten sposób krajowi przyrzeczono. (*Słuchajcie!*). Sądzę, że jeżeli już budynek szkolny poprawić się nie da, należałoby przynajmniej te obiecane krajowi oddziały umieścić w budynku wynajętym. (*Bardzo słusznie!*).

Zanim przejdę do szkoły przemysłowej krakowskiej, chciałbym wspomnieć o nadzwyczaj ważnej sprawie, poruszonej przez pana referenta w sprawozdaniu komisyi budżetowej, a odnoszącej się do konieczności specyalizowania nauki zawodowej, stosownie do rozmaitych gałęzi przemysłów mechanicznego i chemicznego, szczególnie zaś do działu elektrotechnicznego. Dla Krakowa dział ten ostatni niezwykłe posiada znaczenie, gdyż łatwoby go przyłączyć można do oddziału mechaniczno-technicznego wyższej szkoły przemysłowej. Korzyść zaś z niego byłaby bardzo doniosła, albowiem wobec coraz liczniejszych instalacyi elektrotechnicznych w kraju, nauka elektrotechniki na politechnice lwowskiej nie zdoła zaspokoić potrzeb kraju w kierunku ilości sił pracowników rozmaitych kategoryj.

Co do przemysłów chemicznych nadmieniam, że w r. 1890 zwołało Ministerstwo ankietę, która zdanie swoje wyrazić miała, czy i o ile dla przemysłowych stosunków kraju pożądanem było urządzenie przy szkole krakowskiej specyalnych kursów naukowych nafciarskich i gorzelnianych, owych najwybitniejszych gałęzi chemicznego przemysłu w kraju. Ankieta, w której obok dyrektora i zawodowych profesorów zakładu, uczestniczyło kilku wybitnych przemysłowców i inspektor przemysłowy, jednozgodnie za potrzebą tą się oświadczyła, podnosząc jednocześnie wielkie korzyści, jakieby kursy te przynieść musiały przemysłowemu rozwojowi kraju. Niestety, na uchwałach ankiety skończyło się, choć ilość gorzelni, browarów, fabryk prasowanych drożdży, octu, wogóle zakładów, uprawiających przemysł fermentacyjny, wynosi do 800. Sądzę, że okoliczność ta na urządzenie stosownych kursów wpłynąć powinna rozstrzygająco. (*Potakiwania*).

O organizacyjnem, należytem uzupełnieniu szkoły krakowskiej ani myśleć nie można w stosunkach dzisiejszego jej umieszczenia; brak miejsca jest bowiem tak dotkliwy, że szkoła w rozwoju swoim skazana na zupełny zastój. Że jednak zastój w sprawach technicznych i przemysłowych, których istotą bezustanna ruchliwość i stały postęp, znaczy tyle, co cofanie się wstecz, tego udowadniać nie potrzeba.

W szczegóły, malujące umieszczenie krakowskiej szkoły, wchodzić nie będę, a to już i dlatego, że JE. Minister Oświaty budynek zwiedzał i wyraził stanowczy zamiar uczynić wszystko, co w jego mocy, ażeby szkole przy pomocy nowego budynku dać sposobność jak najwszechstronniejszego rozwoju.

Odnośnie do tego nowego budynku zawiera reskrypt ministeryalny z roku 1893, a więc z przed 9 laty, bardzo uwagi godne wskazówki. Zakład miałby być organizacyjnie rozszerzony przez dodanie oddziałów majsterskich w kierunku budowlanym i mechanicznym, nadto urządzaćby się miało i warstaty. Budowa objąćby miała trzy budynki, t. j. główny, laboratorya chemiczne i warstaty, a całkowity koszt budowy nie przekraczać 700.000 koron. Zauważyć przytem muszę, że miasto Kraków jeszcze w roku 1894 odstąpiło rządowi plac budowlany o powierzchni 14.400 m^2 wartości około 250.000 koron, i od 8 tedy lat dalszego rozwoju tej arcyważnej sprawy wygląda pełne nadziei i cierpliwości.

Podałem był, że na średnio 7·2 procentowy udział Galicyi w budżecie rządowych szkół przemysłowych wypada w dziale kategoryi najwyższej 10·2%, t. j. więcej, niż przecięcie średnie. Po takiem napięciu fali oczekiwać należy z natury rzeczy jej osłabienia. Pojawia się ono istotnie już w rozdziale następnym, obejmującym zawodowe szkoły przemysłowe. Na 94 bowiem takich, kosztem państwa utrzymywanych szkół posiada Galicya wszystkiego 4. (*Słuchajcie!*). A ze sumy 2,396.000 koron otrzymuje Galicya 151.000 koron, t. j. 6·3%. (*Słuchajcie!*). Widzicie Panowie zatem, że jeden procent względnego owego nadmiaru — ażeby pretensye nasze niebios nie sięgały — szczęśliwie już odrobiono.

Nie chcę rzeczy rozdrabniać i zaznaczam tylko, że z owych 94 szkół mają Czechy 42, a ze sumy budżetowej otrzymują 1,123.000 kor., t. j. 47%. W takich warunkach, sądzę, że słuszność nakazuje, ażeby raz przecież rząd zdecydował się uprawnionym, a z naszej strony podnoszonym żądaniom uczynić zadość, żądaniom, które w kilkakrotnych uchwałach Sejmu znalazły wyraz. (*Żywe oznaki zgody.*) Sądzę, że spodziewaćby się tego należało tembardziej, ileże żądania te występowały w towarzystwie stosownych materyalnych świadczeń.

Otóż co do jedynego przedmiotu, który występuje wyraźnie i pochwytnie, t. j. co do szkoły zawodowej przemysłu zawodowego w Tarnopolu, mieście o 30.000 ludności, nie zrobiono dotąd nic. A przecież nawet komisya budżetowa przedstawia do uchwały rezolucyę, którą odczytać sobie pozwolę: „Role w okolicy Tarnopola, czyli tak zwane galicyjskie Podole, stanowią spichlerz zbożowy (die Kornkammer) Galicyi. Po dworach bardzo gęsto używają maszyn rolniczych. Pracują liczne gorzelnie i większe młyny, a liczba kotłów parowych wynosi około 150. Szkoła obejmowaćby powinna przedewszystkiem dobrze urządzoną kuźnię i ślusarnię, jak niemniej salę do montowania. Również połączyćby z nią należało kurs specyalny dla palaczy i maszynistów“.

Sądzę, że te wyrazy komisyi budżetowej bardzo dobitnie uzasadniają słuszność żądania kraju. (*Bardzo słusznie*). Jakżeż tedy sprawa sama się przedstawia? Może ona zupełnie nowa? Otóż w kwietniu 1892, t. j. dokładnie lat temu 10, uchwalił Sejm galicyjski zażądać od rządu założenia tego zakładu. Ponieważ rząd odpowiedzi nie dawał, ponowił Sejm żądanie swoje w roku 1894, a wtedy już i wiadomem było, że miasto Tarnopol, obok gruntu pod budowę, ofiarowało 30.000 koron, powiat zaś tarnopolski 12.000 kor. (*Słuchajcie!*). Sprawa zdawała się na dobrej drodze, aż tu w r. 1897 rząd kategorycznie odmawia.

Zdaje mi się, że dziś po 10 latach byłby czas najwyższy, ażeby rząd w rezolucyi komisyi budżetowej nie zechciał dopatrywać się li tylko bodźca do dalszego studyowania sprawy i jeszcze gruntowniejszego nad nią — niż dotąd — zastanawiania się, lecz nareszcie przystąpił do załatwienia tego tak bardzo uprawnionego życzenia kraju, zaniedbywanego od bardzo dawna w każdym kierunku. (*Żywe oklaski*).

W kierunku rządowych szkół rękodzielniczych konstatuję tylko cyfrowo, że z 233.000 koron Galicyi nic się nie dostaje, wobec czego względny nadmiar, o którym poprzód była mowa, znowu pewnej doznał redukcyi.

Teraz nadchodzi punkt świetlany, gdyż w dziedzinie subwencyonowanych przez państwo szkół zawodowych i uzupełniających udział nasz wypada pozornie lepiej. Na 796.000 k. ogólnej sumy budżetowej przypada Galicyi 17 proc. Gdyby jednak kto sądził, że przez cyfrę tę upośledzenie Galicyi na polach innych zostaje zrównoważone, srogiejby uległ pomyłce.

Zamierzam całą tę kwotę rozłożyć na 3 części, na które ona się budżetowo rozpada. Pozycya główna — na szkoły przemysłowe uzupełniające dla terminatorów — wynosi 618.000 k. z niej otrzymuje kraj nasz 61.000 k., t. j. 10%. Z pozycyi 57·600 k. (szkoły robót dla dziewcząt) dostaje nam się 2900 k., t. j. 5%, a dopiero z reszty 120.000 k. a więc sumy stosunkowo przecież bardzo drobnej a służącej do subwencyonowania szkół zawodowych — wypada dla Galicyi w istocie lwia część, jeśliby to ktoś tak nazwał, bo 71.000 k. czyli 60%.

Badając jednak sprawę nieco bliżej, znachodzimy, że szkół zawodowych, utrzymywanych przez czynniki autonomiczne a tylko subwencyonowanych przez państwo, istnieje w państwie całem razem 73; nie wliczyłem w to 5 szkół rękodzielniczych w Czechach, do których powrócę. Z tych 73, przez czynniki autonomiczne utrzymywanych szkół wypada na samą Galicyę 42, tj. 57·5%. Tu tedy występujemy na planie pierwszym, jesteśmy na prawdę faworyzowani, lecz fawory te opłacamy z własnej kieszeni. (*Bardzo słusznie*). W Czechach istnieje szkół takich 12; średnia subwencya szkoły galicyjskiej wynosi 1700 k. rocznie, czeskiej 1810 k. Jeśli się atoli do tego doda wspomnianych powyżej 5 szkół rękodzielniczych w Czechach, pobierających razem 48.000 k. subwencyi, t. j. każda przeciętnie po 9600, to cyfry poprzednie ulegną zmianie, lecz pieczołowitość państwa wobec nas w lepszem przez to świetle nie wystąpi.

Możeby jednak ktoś zarzucił, że przecież nie możemy żądać, ażeby zacofany w kierunku przemysłowym kraj, jak nasz, taką samą ilościowo mierzono miarą jak Czechy lub Morawę. Zarzut byłby w istocie słuszny, gdyby pretensye nasze tak daleko sięgały. To jednak nie zachodzi, gdyż różnicę ocenić umiemy. Z drugiej jednak strony należy nie zapominać, że kraj, zaniedbywany konsekwentnie przez pięć ćwierci wieku, przecież żądać może, ażeby go, chociażby względnie lepiej, niż dotąd, traktowano jeżeli naprawdę się dąży do jego dźwignięcia i rozkwitu. (*Potakiwanie*).

Szanowni Panowie! Nie ma zapewne nikogo, ktoby utrzymywał, że samo zakładanie szkół przemysłowych wystarczy do podniesienia przemysłu. Nikt jednakowoż także nie zaprzeczy, że potrzeba stosownej ilości szkół takich, któreby krajowi i przemysłowym jego zakładom dostarczały własnych niezbędnych sił w koniecznej ilości i należycie wykształconych i to tak dla tych gałęzi przemysłowych, które pracują z powodzeniem, dalej dla takich, które z biegiem czasu podupadły, lecz posiadają warunki ponownego rozwoju a wreszcie i dla przemysłów nowych, które w kraju znajdują warunki pomyślnego bytu. (*Potakiwanie*).

Przytoczone cyfry niech rozstrzygną, czy naprawdę kraj nasz jest faworyzowany. Streszczam je dla skupienia obrazu — pomijając nawet kosztowną kategoryą najwyżej organizowanych państwowych szkół przemysłowych — i zaznaczam, że na 94 rządowych szkół zawodowych liczy Galicya 4, podczas gdy 90 rozdziela się między kraje inne, na 73 zaś, utrzymywanych z funduszów autonomicznych, znajduje się w Galicyi 42, a tylko 31 w całej reszcie krajów koronnych. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*). Nie wolno przeto podnosić zarzutu, jakobyśmy z założonemi rękami wszystkiego wyczekiwali od państwa, wolno jednak nam twierdzić z całym naciskiem, że z pomiędzy wszystkich krajów najwięcej dla rozwoju naszych szkół przemysłowych czynimy, żeśmy w dziedzinie tej daleko a daleko prześcignęli innych, których państwo z ciężarów zwolniło, ażeby je dźwigać samemu. (*Potakiwania*).

Moi Panowie! Wobec wspaniałej subwencyi 71.000 kor., t. j. owych 60% z ogromnej sumy 120.000 kor., owej jakoby lwiej części, jaka nam przypada, czynniki autonomiczne wydają na cel ten rocznie kwotę, która bardzo znacznie przenosi 200.000 kor. (*Słuchajcie!*). Może się Panowie wobec tego zgodzą, że doniosłość owej subwencyi już nie z lwem, lecz małą tylko myszką mogę zestawić (*Wesołość i potakiwania.*).

Dla uzupełnienia obrazu chcę jeszcze wspomnieć, że dla potrzeb 4 rządowych szkół zawodowych w kraju dostarczył fundusz krajowy w r. 1901 subwencyi w łącznej kwocie 20.000 kor., dalej, że na keramiczną stacyę doświadczalną przy lwowskiej politechnice wydaje kraj rocznie 10.300 kor. (*słuchajcie!*), zaś dla umieszczonej w tym samym budynku stacyi doświadczalnej mechaniczno-technicznej 3500 kor. rocznie, nadto zaś pokrył niemal całe tej stacyi urządzenie w kwocie 30.000 kor., gdyż pomoc rządowa była bardzo niewielka (*Słuchajcie!*).

Sądzę, że udowodniłem, iż w dziedzinie oświaty przemysłowej dużo, bardzo dużo płacimy, że płacimy więcej, niżby nam kazały nasze środki materyalne, nasze położenie gospodarcze, spowodowane przez zaniedbanie wielu lat dziesiątek.

Co do jednego, Panowie, punktu jeszcze chcę dorzucić uwag kilka, punktu, który wpływać może na wynik nauki w naszych wyższych szkołach przemysłowych; jest to sprawa egzaminu dojrzałości.

Należy w ogólności uznać, że państwo przy organizacyi szkół przemysłowych postąpiło z bardzo wielką roztropnością, gdyż wydawszy plan normalny, zezwalało, ażeby od niego odstępowano w miarę lokalnych potrzeb i stosunków przemysłowych. Uniknięto przeto szczęśliwie szablonu, który w ogóle na niewiele się zdaje, tu zaś wprowadzony działać mógł wprost szkodliwie. Coś jednak z szablonu szkół średnich przecież przylepić musiano szkołom przemysłowym, a tem jest utrapiona matura. Egzamin ten — a jest to zdanie i moje i, śmiało twierdzę, 90 a może więcej procent wytrawnych pedagogów — niema nawet już w szkole średniej żadnego sensu. Niepodobna bowiem przecież przypuścić, ażeby przez kilkugodzinne, w nagłem tempie dokonywane odpytywanie wyrobić sobie można zdanie, któreby co do wartości ucznia i jego umysłowej dojrzałości tak w kierunku faktycznej wiedzy jak i — co ważniejsza — zdolności samodzielnego myślenia, silniej mogło zaważyć od spostrzeżeń, zebranych przez czas 7- lub 8-letniej nauki abituryenta. Jeżeli jednak szkoda, którą egzamin dojrzałości wyrządza nauce gimnazyalnej, jeszcze nie jest zbyt wielką z tego powodu, że zadaniem szkoły średniej jest przygotowanie do szkół wyższych, gdzie uzupełnić można braki, spowodowane przez kilkatygodniowe procedury maturyczne, to sprawa ta w szkołach przemysłowych, przysposabiających wprost do życia, zupełnie się przedstawia inaczej. Straty w nauce w szkole przemysłowej są naprawdę dotkliwe, a tem znaczniejsze, ileże egzamin ten odbywa się ku końcowi ostatniego półrocza, kiedy uczeń znajduje się na najwyższym stopniu tak umysłowego rozwoju, jak faktycznej wiedzy i chęci do pracy.

Doniosłość straty spowodowanej przez maturę w szkole średniej i szkole przemysłowej objąć chciałbym porównaniem, które wobec przewagi, jaką się w Austryi cieszy wojsko, pragnę zastosować do pojęć wojskowych.

Strata, którą ponoszą abituryenci szkół średnich, porównuję tedy z korpusem, który nie ma jeszcze pełnego uzbrojenia wojennego, lecz zanim się zetknie z nieprzyjacielem, przejść ma jeszcze przez miasto wielkie, własne, znakomicie we wszelki rynsztunek wojenny zaopatrzone, gdzie uzbrojenia swojego dokończyć może, poczem gotowem będzie do akcyi. W szkole przemysłowej wychodziłoby to na to, że korpus ów, nie należycie uzbrojony, wprost maszerować ma na nieprzyjaciela. Nie zdaje mi się, ażeby się znalazł wódz, którýby się tem może pocieszał, że po doznanej ewentualnie porażce uzbrojenie będzie można uzupełnić.

Zarząd Oświaty świadom jest tego, że egzamin ten główny z istotą i wartością szkół przemysłowych we właściwym nie zostaje związku. W roku 1895 Ministerstwo spowodowało obrady, w których brali udział inspektorowie fachowi, dyrektorowie i przełożeni wydziałów w szkołach przemysłowych; na porządku obrad znajdowała się — między innemi — także sprawa matury, a mianowicie czy i o ile ona celowi odpowiada lub też czyby nie można dążyć do jej zniesienia. Zastępca ministerstwa i przewodniczący obrad, radca dworu dr. Haymerle, po zapadłej jednomyślnej uchwale, oświadczającej się za zniesieniem tego egzaminu, zaznaczył wyraźnie, że się z uchwałą tą zgadza. No toż przecież w tych warunkach co do skutku nie powinno być wątpliwości, tak może ktoś sobie powie! Bardzoby zbłądził. Tym razem w poprzek usiłowań Ministerstwa oświaty stanął jednak nie p. minister skarbu, jak to chętnie przyznaję, lecz minister wojny, uzbrojony ciężkim paragrafem ustawy wojskowej.

Paragraf ten postanawia, że po skończeniu czwartego kursu wyższej szkoły przemysłowej korzysta abituryent z jednorocznej służby wojskowej, lecz służyć musi na koszt własny. Kto jednak godny chce być dobrodziejstwa służby jednorocznej na koszt państwa, a nie jest uczniem celującym, musi robić maturę.

Otóż sądzę, Panowie, że jest to jedno z dotkliwych postanowień naszej ustawy wojskowej, którą raz na prawdę zmienićby należało stosownie do potrzeb czasu. Skoro Ministerstwo oświaty ze względów rzeczowych oświadcza się za zniesieniem egzaminu tego, toż przecież paragraf ustawy wojskowej, który jako przez ludzi zrobiony, także przez nich zniesiony być może, przeszkodą być chyba nie powinien. (*Potakiwania*). I zasada sama także widocznie nie jest niewzruszalna, gdyż we wyższych szkołach handlowych egzaminu takiego nie ma a abituryentom przysługuje prawo jednorocznej służby na koszt państwa. Dlaczegożby tedy tak samo stać się nie mogło dla abituryentów szkół przemysłowych? Wystosowałbym przeto gorący apel do Wysokiego Ministerstwa oświaty, ażeby względy rzeczowe, którymi się kierowało Ministerstwo w roku 1895, przecież nareszcie wzięły górę nad wojskowem stanowiskiem pana Ministra wojny.

Szanowni Panowie! Jednym jeszcze przedmiotem, łączącym się z egzaminem dojrzałości, muszę się zająć i ośmielić się do wypowiedzenia kilku uwag osobistych. Mówiono o konieczności egzaminowania przy maturze także z nauki religii, mając na oku dźwignięcie uczuć religijnych, a powoływano się na Prusy jako przykład w tym kierunku naśladowania godny. Otóż Panowie! Jeżeliby związek istotny pomiędzy egzaminem tym a prawdziwem, wewnętrznem, religijnem uczuciem był stwierdzony, to hrabia Leo Thun, mąż — według wyrażenia JE. Pana Ministra Oświaty — z całą pewnością nie niekatolickiego usposobienia, byłby niezawodnie swego czasu działał w kierunku wprowadzenia tego egzaminu. Co do Prus zaś, ośmielę się zauważyć, że organizacyjnie i naukowo państwo to niezawodnie bardzo często wzorowem pochlubić się może działaniem; aby je jednak i w kierunku etycznym, zwłaszcza wobec zajść ostatnich, wzorem uznać można, o to chyba bardzo trudno. (*Tak jest!*) Jeżeli atoli i w Prusiech — jak to podniósł JE. P. Minister — w czasach ostatnich ograniczono ten egzamin i jeżeli się zważy, jak usilnie rząd pruski dba o podtrzymanie religijnych uczuć protestantyzmu, to wolno z tego wnosić, że nie obawiano się, ażeby przez wprowadzenie ograniczenia egzaminu z religii uczucia te religijne doznać mogły uszczuplenia. Muszę w końcu dodać, że i wywody Przewielebnego posła, opata Treuinfelsa, co do możliwości osiągnięcia zamierzonego celu, nie całkiem zgadzają się z nadziejami, jakie z wypowiedzianem żądaniem łączono.

Przytaczając najprzód zdania osób innych, nie uczyniłem tego w zamiarze, ażeby się ich powagą zasłonić, lecz dla wykazania, że w tak niezwykle ważnej sprawie i zdania w sposób niezwykły różnić się mogą. Moje przekonanie każe mi wyznać, że zupełnie podzielam zdanie tych, którzy w religii widzą jednę z podstaw etycznego wychowania i że także nie sądzę, ażeby na punkcie tym istotna różnica zdań pojawić się mogła. Z drugiej jednak strony żywię przekonanie, że zamierzonego przez wprowadzenie tego egzaminu celu, t. j. spotęgowania uczuć religijnych, się nie osiągnie, gdyż formalny zewnętrzny wynik egzaminu może dać miarę faktycznej wiedzy, lecz nie może być miarą wewnętrznej, moralnej wartości. Nie jest przecież wykluczonem, że dobrze i moralnie wychowany, prawdziwie religijnie myślący młodzieniec, który przeto istotny cel nauki religii osiągnął w całej pełni, reprobowany zostanie przy maturze z religii z powodu braku rozmaitych szczegółów natury pamięciowej, podczas gdy inny, który te szczegóły opanował, lecz co do wewnętrznej, moralnej wartości wprost na przeciwnym wobec poprzedniego stoi biegunie, egzamin ten zda świetnie.

Jakież byłyby skutki takiego wyniku?

Sądzę, że abituryent pierwszy, moralnie wysoko stojący, uledzby musiał bolesnemu wzburzeniu, któreby religijnym uczuciom jego niezawodnie na dobre nie wyszło; drugi natomiast z pewnościąby się nie poprawił, a nawet mógłby działać gorsząco. Przy żadnym innym przedmiocie naukowym ten rozdźwięk pomiędzy formą a treścią odezwać się nie może, gdyż zewnętrzny wynik egzaminu ostatecznie do pewnego stopnia miarę istotnej dojrzałości ucznia daje. Sądzę tedy, że na korzyść tylko nauki religii i etycznych jej celów wyjdzie, jeżeli nie będzie sposobności wywoływania spostrzeżeń, któreby w ten lub ów sposób tkliwych uczuć religijnych dotknąć mogły.

Pozytywna, dalej idąca wiedza w nauce religii jako umiejętności i wewnętrzne, religijne uczucie, są to mojem zdaniem sprawy różne, a sądzę, że niedobrzeby było, gdyby było inaczej. Gdyby bowiem było inaczej, to wątpliwości żywićby można co do religijnych uczuć tych wszystkich, którzy matury w ogóle nie robili, którzy się studyom wyższym nie oddawali (*Bardzo dobrze!*), a to się przecież odnosi do szerokich mas ludności gdzie uczucia te jak wiadomo, tkwią najsilniej Ja osobiście do wysnucia takiego wniosku bym się nie ośmielił.

Zanim przystąpię do szkół handlowych, zwrócę się do zarządu Oświaty z prośbą, ażeby powstałe w komisyi centralnej dla nauki przemysłowej przez śmierć hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i Dra Ferdynanda Weigla luki corychlej usunął przez powołanie nowych członków z kraju naszego. Brak naszych zastępców wyjść może na naszą niekorzyść, a mamy prawo i obowiązek zastępstwa naszego dopilnować.

Przystępuję do szkół handlowych. Z budżetu 441.000 kor. całego państwa, dostaje Galicya 60.000 kor., t. j. prawie 14 procent. Dla ludzi nie rozpieszczonych wcale to ładnie; chcę tu jednak uznać bez zastrzeżeń, że na drodze, którą rząd iść będzie musiał i która prowadzi do upaństwowienia szkół handlowych, pierwszy krok postawiono w kraju naszym, urządzając w roku 1899 we Lwowie pierwszą państwową wyższą szkołę handlową. Finansowo państwo przez to, co prawda, nie zanadto się nadwe-

rężyło, gdyż budżet zwyczajny szkoły tej wynosi 48.300 kor., podczas gdy subwencye, zapewnione przez kraj, miasto i lwowską izbę handlową wynoszą łącznie 30.000 koron. Czysty wydatek państwa wynosi przeto tylko 18.300 koron, t. j. nie wiele więcej, niż subwencye szkół handlowych w Aussig, Pilznie i Tryeście, występujące w cyfrach 13.000, 12.000 i 12.300 kor. W szczegóły wchodzić nie zamierzam i uznaję zarazem, że o ile w dziedzinie szkół przemysłowych zrobiliśmy bardzo dużo, o tyle co do szkół handlowych daliśmy się innym znacznie wyprzedzić. Pocieszamy się tem, że i państwo nie zrobiło dużo i zgadzam się ze zdaniem p. sprawozdawcy, według którego państwo zakłady te traktowało po macoszemu.

A jednak szkoły handlowe zasługują na całą uwagę czynników rozstrzygających. Mają przecież szkoły te wykształcić siły, któreby pośredniczyły w najkorzystniejszem dla społeczeństwa pozbyciu tego, co wytworzył przemysł. Wszędzie tam, gdzie rozwój szkolnictwa handlowego nie stoi na wysokości zadania, tam i przemysł nie kwitnie tak, jakby mógł i powinien. Niema bowiem, chcąc niektórych tylko rzeczy dotknąć, potrzebnych sił, któreby należycie dopilnowały ewidencyi co do prawdziwego stanu przedsiębiorstwa przemysłowego, dla wymiarkowania, czego ewentualnie unikać, a coby forsować należało, któreby znaleść umiały najlepsze miejsca zbytu i utrzymywać z niemi stosunki w sposób zyskowny dla stron obu.

Szanowni Panowie! Temat ten możnaby rozsnuć bardzo obszernie; poprzestaję na tem, com powiedział, a chcę natomiast podnieść, że nauka handlowa jest bardzo droga. Opłata bowiem szkolna w ogólności wynosi 200—300 koron rocznie, mało gdzie jest ona mniejszą, i należy dążyć do jej obniżenia. Ponieważ jednak na szkoły te przeważnie łożą czynniki miejscowe, ze znacznym udziałem stanu kupieckiego, toż bez tak wysokiej opłaty brakłoby bardzo ważnej pozycyi w dochodach. Należy przeto dążyć do gruntownej naprawy stosunków, a to możliwe jest w ten tylko sposób, że szkoły te obejmie ktoś, ktoby się niemi interesował nie ze stanowiska jednego lub drugiego zawodu, lecz ktoby ocenić umiał wpływ dzielnego stanu kupieckiego na cały ekonomiczny ustrój państwa, na potrzeby społeczeństwa, i ktoby zatem, ogólne te potrzeby zastępując, również z ogólnych środków społeczeństwa na zakłady te łożył.

Dokonać tego nikt inny nie może, tylko państwo. Nadmieniam, że rada przemysłowa na posiedzeniu z 7 maja 1901, odbytem pod przewodnictwem pana ministra handlu, uznała sprawę tę za konieczną, obok niej zaś uchwaliła dążyć do osiągnięcia postulatów następujących: Tymczasowe podwyższenie dotacyj szkół istniejących, upaństwowienie zakładu „Exportacademie", jednolita organizacya nauk kupieckich, zwołanie ankiety dla postanowienia w ważnych kwestyach szczegółowych, między innemi zapewnienie ukwalifikowanych stosownie sił nauczycielskich, jakoteż norm emerytalnych dla tychże, wkońcu do powołania stałej rady przybocznej dla nauki handlowej na wzór tej, co istnieje dla nauki przemysłowej.

Kilka jeszcze uwag odnośnie do dwóch rezolucyj, które proponuje komisya budżetowa; jedna z nich odpowiada względom słuszności, druga zamierza usunąć rażącą niesprawiedliwość. Pierwsza żąda, aby abituryentom niższych szkół handlowych i przemysłowych przyznano prawo dwuletniej służby wojskowej. Sądzę, że rzecz sama mówi za sobą i nie potrzebuje bliższego uzasadniania. Sprawa druga natomiast wymaga wyświetlenia.

Otóż dziś uczniowie 8 klasy gimnazyalnej w razie, gdyby ich w klasie tej do wojska wzięto, mają prawo do jednorocznej służby wojskowej po pomyślnem tej klasy ukończeniu. We wyższych szkołach przemysłowych rzecz ma się inaczej i bywały wypadki, że uczniów czwartego kursu wzięto do wojska i zatrzymano ich na trzy lata.

Sądzę, moi Panowie, że postępowanie takie ani co do rzeczy, ani co do formy usprawiedliwić się nie da. Co do rzeczy jest ono niesłuszne, gdyż krwawą to przecież jest krzywdą młodzieńca, który po conajmniej 12-letniej twardej pracy szkolnej i w chwili, kiedy wchodzi w okres twórczości, pociągnięty jest do trzyletniej tresury, podczas której przedewszystkiem wiele zapomni z tego, czego się nauczył i tak całą swoją przyszłość widzi zagrożoną, nadto zaś i obawa wykluczoną nie jest, że traktowanie wojskowe fizycznie go podetnie, jeżeli nie zniszczy, a moralnie upokorzy.

Zdaje mi się, Wysoka Izbo, że interes gospodarczy państwa pilno domaga się poprawy. Przecież niepodobna wyobrazić sobie, ażeby nie chciano zrozumieć, że państwo w ten sposób to, co jedną ręką dla wykształcenia tych młodych ludzi dało, drugą ręką odbiera im i sobie, w sposób nakreślony występując w chwili, kiedy młodzieniec dla siebie i dla społeczeństwa rozpocząć ma pracę produktywną. (*Bardzo słusznie!*).

Formalnie rzecz jest niesprawiedliwą, bo uczeń czwartego kursu wyższej szkoły przemysłowej lub handlowej co do czasu nauki zupełnie na równi stoi z uczniem 8 klasy gimnazyalnej; powinien przeto mieć te same, co tamten prawa. Nie sądzę przecież, ażeby dla Wysokiego Ministerstwa Wojny brak studyów w językach klasycznych mógł rozstrzygać, gdyż, o ile mi wiadomo, łaciny i greki w szkołach wojskowych także nie uczą. Jeżeli przeto oficerowie zawodowi bez wiedzy tej doskonale się obchodzą, toż i abituryenci wyższych szkół przemysłowych, którzy tylko wyjątkowo stawać się mogą oficerami zawodowymi, powinniby chyba bez niej także być zbawieni. (*Bardzo dobrze!*).

Szanowni Panowie! Sądzę, że takie „faworyzowanie" uczniów wyższej szkoły przemysłowej i handlowej wcale niedobrze licuje z akcentowaną tak często i dobitnie doniosłością zawodów przemysłowych i handlowych, (*Bardzo słusznie!*), a uczucia owych czynników, które do utrzymania wojska tak nadzwyczajnie wiele się przyczyniają, przez praktykę taką dotkliwie się przecież obraża. (*Bardzo słusznie!*). Wprost jednak oburzającem staje się postępowanie wtedy, jeżeli uczniowi jakiemu, na czwartym kursie wziętemu do wojska, któremu prawo jednorocznej służby wtedy właśnie przyznano, prawo to odbierają w październiku, kiedy do służby się zgłasza i każą mu służyć 3 lata. Jest to akt oburzającej bezwzględności. (*Bardzo słusznie!*). Proszę tedy, ażeby zaproponowane w tej sprawie rezolucye czynniki decydujące wzięły do serca i rozstrzygnęły rzecz corychlej tak, jak tego wymaga ogólny interes państwowy, który przeciwko interesowi wojskowości, ujawniającemu się często w sposób bardzo ciekawy, wystąpić powinien. (*Brawa!*).

Kończąc, Szanowni Panowie, wyrażam życzenie, ażeby Rząd, pełen świadomości swego zadania, nietylko w sprawie omówionej powyżej, lecz w ogólności podporządkować umiał interesa specyalnie wojskowe ogólnym interesom państwa. Jeżeli bowiem — chcę użyć pojęć typowych — stan uczący (der Lehrstand) bywa zaniedbywany, jak się to stale dzieje, jeżeli stan wytwarzający (der Nährstand) popycha się ku ruinie materyalnej — a w całej pełni drogą tą kroczymy — naówczas i stan broniący (der Wehrstand) sam nie wystarczy do zapewnienia państwu pomyślnego rozwoju, którego sobie przecież każdy prawy i sumienny obywatel ze serca życzy! (*Żywe brawa i oklaski!*).

Z Rady państwa.

Gessmann. — Minister Hartel o postulatach nauczycielstwa i szkolnictwa. — Z mowy posła Michejdy: podskoki cyrkowego klowna, nauka języka polskiego, poseł Demel jako wróg i przyjaciel Polaków. — Starcie posła Michejdy z Demlem. — Subwencye dla miast. — Regulacya rzek. — Cesarz o parlamencie. — Wybory do delegacyj.

Wiedeń 15 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, w dyskusyi nad budżetem szkół ludowych pos. Gessmann (antysemita) wśród kilkakrotnych, bardzo żywych przerywań, zwłaszcza socyalistów, podniósł, że przepisy dyscyplinarne dla nauczycieli ludowych są nawet w najwolnomyślniejszych państwach związkowych niem. o wiele ostrzejsze, aniżeli u nas w Austryi. Na końcu mowy posła Gessmanna przyszło ponownie do bardzo ostrego starcia między antysemitami i socyalistami.

Minister oświaty Dr Hartel odpiera szereg zarzutów, podniesionych przeciw niemu i zapewnia, że bierze zawsze nauczycieli w obronę i nigdy nie zaniecha tego obowiązku. Nie można jednak bronić tych, którzy sądzą, że w życiu publicznem bez wszelkiej miary mogą występować przeciw wszelkiej powadze. Nasi nauczyciele, wśród najgorszych stosunków materyalnych i moralnych, spełniają dzielnie obowiązki i podnieśli szkolnictwo do poziomu, który niestety tylko za granicą znajduje uznanie w całej pełni. Na ogólne zarzuty mowca nie odpowiada. Uregulowanie płac nauczycieli nie należy do kompetencyi rzadu państwowego, lecz do kompetencyi krajów. Na uwzględnienie życzeń nauczycieli i polepszenie ich bytu, potrzebaby 40 milionów koron; do uwzględnienia innych życzeń na polu szkolnictwa potrzebaby 60 milionów kor. Minister byłby szczęśliwy, gdyby rozporządzał taką sumą. (Minister wojny więcej dostanie przyp. red). Wiadomo jednakże, że stan finansów nie pozwala na uwzględnienie chociażby nawet najsłuszniejszych życzeń. W wielu krajach płace nauczycieli już uregulowano.

Minister odpiera znowu zarzut, jakoby rząd wstrzymywał dojście do skutku ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem, przedstawia dotychczasowy przebieg rokowań i podnosi postanowienia ustawy zasadniczej, które stoją na przeszkodzie dojściu do skutku ustawy państwowej. Tajne listy kwalifikacyjne nie istnieją. Nikt obecnie nie stara się też na seryo o zmianę ustawy państwowej, chociaż podniesione życzenia do tego zmierzają. Nie byłoby też wskazanem przy panującem obecnem usposobieniu politycznem przedsiębrać akcyę, która wymaga wlelkiej objektywności i spokoju.

Minister omawia dalej szereg życzeń formalnych i dydaktycznych, podniesionych przez poszczególnych mowców i oświadcza, że dla reformy szkół wydziałowych ma zamiar zwołać ankietę. W końcu wyraża życzenie, by szkoła przynajmniej nie ulegała wpływom stronnictw politycznych i nie była narażoną na nienawiści partyjne.

Pos. Michejda odpowiada na napaści pos. Demla w dyskusyi nad szkołami średniemi i zręcznie ośmiesza twierdzenie pos. Demla, że ugoda między Niemcami i Słowianami wtenczas dopiero przyjdzie do skutku, gdy znikną wszystkie szkoły słowiańskie na Śląsku, a w niemieckich szkołach wychowa się nowe pokolenie. Mowca stwierdza, że pos. Demel nie sprostował ani jednej cyfry, ani jednego faktu, przytoczonych poprzednio przez mowcę na dowód germanizacyjnych tendencyj władz, ale że jak Don Kiszot walczył z wiatrakami, bądź przekręcając, bądź też fałszując twierdzenia mowcy. Tak np. twierdzeniu pos. Michejdy, że prokuratorowie w Cieszynie na rozprawach nie przemawiają po polsku, pos. Demel wcale nie zaprzeczył, natomiast dowodził, że akta oskarżenia pisane są po polsku. Pos. Michejda uznał, że trzeba uczyć języka niemieckiego, ale karcił sposób udzielania nauki. Pos. Demel zaś wskazywał na to, że ludność chce, aby po niemiecku uczono, tak jakby to ludność ustanawiała przepisy naukowe.

Taki sposób walki, to są podskoki cyrkowego klowna, ale nie wywody polityka poważnego. Mowca odpiera fałsz, jakoby przy założeniu polskiego gimnazyum w Cieszynie wywieszono tylko polskie chorągwie i stwierdza, że były także czarno-żółte austryackie obok biało-czerwonych polskich. Dalej wyjaśnia mowca, że nauka języka polskiego w szkołach miejskich w Cieszynie, którą się chełpił pos. Demel, jest nieobowiązkową, nawet dla uczniów narodowości polskiej i że zaczyna się dopiero w III klasie, tak, iż polskie dzieci w I i II klasie uczą się w języku zupełnie dla się niezrozumiałym, siedzą jak na tureckiem kazaniu i często przez dwa lata nie nauczą się nawet czytać. Istotnie w tej szkole — jak to stwierdza wychodząca w Cieszynie „Neue schlesische Ztg." — nikt się po polsku nie nauczy i nauczyć nie może.

Pos. Demel chełpił się przyjaźnią Polaków, ale odmawiając im szkół narodowych, używania języka polskiego w urzędzie, sądzie i w życiu publicznem, przeszkadzając wszędzie rozwojowi narodowemu i denuncyjąc ich o „aspiracye wielkopolskie", jest ich najgorszym wrogiem. Kocha ich jak krokodyl, wabiący swe ofiary, by je pożreć. (Wesołość i oklaski). Wreszcie uzasadnia mowca potrzebę polskiego seminaryum nauczycielskiego na Śląsku ilością szkół ludowych i brakiem nauczycieli odpowiednich, nie wychowanych dla szkół polskich w seminaryach niemieckich, dalej prosi rząd o obronę i wzywa stronnictwo przeciwne, aby Polakom na Śląsku pozwoliło żyć.

Pod koniec przemówienia przyszło do ostrego starcia pomiędzy pos. Demlem a pos. Michejdą. Na jeden wykrzyk pos. Demla, który często pos. Michejdzie przerywał, zawołał tenże:

„To są dowcipy żakowskie".

Demel odpowiedział:

„Wypraszam to sobie! To jest bezczelność" i t. d.

Na tem posiedzenie przerwano; koniec o godzinie 7 wieczorem; następne dziś o godzinie 10 z rana.

Z Wiednia donoszą:

Sprawozdanie komisyi budżetowej wylicza żądania rozmaitych miast o subwencyę, a w tej liczbie Krakowa o 6 milionów kor. i Czerniowiec o 3 miliony. Sprawozdawca komisyi oblicza wszystkie żądania razem okrągło na 100 milionów koron i wnosi, aby odstąpić wszystkie te wnioski rządowi do uwzględnienia.

Pos. Pacak i Mastalka udali się wczoraj do prezydenta gabinetu, aby przyspieszyć rokowania co do definitywnego programu dla praecipuum przy 75 milionach koron, wstawionych na regulacyę rzek w ustawie kanałowej. Dr Körber zapewnił, iż sprawę tę przyspieszy i że dla czeskiego sejmu przygotuje odpowiednie przedłożenie.

Pos. ks. Komorowski był wczoraj u cesarza na posłuchaniu, celem złożenia podziękowania za zamianowanie go kanonikiem kapituły ołomunieckiej. Cesarz na odchodnem zwrócił uwagę, że ks. Komorowski jest także posłem i wyraził ubolewanie, że Izba tak powoli pracuje.

Wybory delegacyjne odbędą się — jak słychać — na wieczornem posiedzeniu we czwartek. Na dziś zwołano na wspólną naradę kluby niemieckie z Czech dla desygnowania kandydatów.

U nas inaczej.

(Ze statystyki sądowych urzędników kancelaryjnych).

Niejednokrotnie wykazano statystycznemi datami jak niekorzystnie Galicya jest traktowaną w stosunku do innych prowincyj pod każdym prawie względem. Jako jeden z licznych na to dowodów posłużyć mogą daty, dotyczące liczby sądowych urzędników kancelaryjnych w Galicyi i w innych stołecznych miastach austryackich. Wystarczy rzucić okiem na zamieszczoną tutaj tabelkę.

W okręgu Sądu krajowego wyższego	są stabilizowani urzędnicy kancelaryjni w randze: VIII razem	IX razem	IX %	X razem	X %	XI razem	XI %	Ludność	Ilość sądów	wypada % na 10.000 ludn.
Wiedeń	7	116	16·76	255	36·86	321	46·38	4,090.000	155	3·7
Praga	5	153	15·56	344	35·00	486	49·44	6,318.000	233	3·5
Perno	3	78	15·04	179	34·96	255	50·00	3,116.000	102	3·2
Grac	3	60	15·54	136	35·24	190	49·22	2,232.000	125	5·6
Insbruk	1	22	12·16	55	30·39	104	57·45	980.000	72	7·3
Tryest	3	15	10·79	43	30·94	81	58·27	755.000	29	3·8
Kraków	3	47	10·73	134	30·59	257	58·68	2,495.000	68	2·7
Lwów	4	109	10·72	310	30·51	597	58·77	5,530·000	132	2·3
Zadar	1	17	13·39	40	31·49	70	55·12	592.000	33	5·5
	30	617	13·72	1406	33·43	2361	52·88	26,107.000	939	3·6

Z powyższego zestawienia wynika, że liczba urzędników kancelaryjnych powinna wynosić w IX randze 13·72%, w X randze 33·43%, a w XI randze 52·88%. Otóż podczas gdy w Wiedniu wynosi ten procent w IX randze 16·76, w X randze 36·86, to w krakowskim okręgu wynosi w IX randze tylko 10·73, a zatem mniej od przeciętnego o 13 urzędników, czyli 3·24, a w X randze tylko 30·59, czyli mniej o 12 urzędników, czyli 2·57%.

Dalej widocznem jest, że podczas gdy liczba sądów w stosunku do ludności w Insbruku wynosi 7 i 5%, to w krakowskim okręgu stosunek ten przedstawia zaledwie 2·7%. Czy takie upośledzenie nie oddziałuje ujemnie na wymiar sprawiedliwosci, na handel i przemysł, tego chyba dowodzić nie potrzeba.

Niestety, niema u nas nikogo, ktoby się tą sprawą na seryo zająć zechciał, a już najmniej zdają się do tego czuć powołanymi prezydenci sądów, którzy przecież w pierwszym rzędzie w obronie interesów sądownictwa stawać powinni.

Sprawa Wrześnieńska przed Trybunałem Rzeszy w Lipsku.

Stało się, czego się obawiano, a co mimo to wywoła bolesne echo w całej Polsce. Najwyższy trybunał Rzeszy niemieckiej w Lipsku odrzucił rewizyą, założoną przeciwko wyrokowi izby karnej gnieznieńskiej w sprawie wrzesińskiej i straszny ten wybryk przesiąkniętej szowinizmem judykatury pruskiej zatwierdził. Uchylono go tylko, jakby na ironię, co do zasądzonego na najmniejszą karę 1 miesiąca 15-letniego Aleksandra Wiśniewskiego.

Zanim w krótkich zarysach podamy przebieg rozprawy przed trybunałem lipskim, winniśmy objaśnić dla lepszego jej zrozumienia procedurę sądową w Niemczech w sprawach karnych.

Otóż w państwie »*ładu, bojaźni Bożej i dobrych obyczajów*« nie ma w sprawach karnych apelacyi przeciwko wyrokom izb karnych. Za sądzonym przez izbę taką, składającą się z pięciu sędziów, pozostaje jedynie wniosek o rewizyą wyroku do najwyższego sądu Rzeszy w Lipsku. Sąd ten ogranicza się jednakże tylko na badaniu sprawy pod względem czysto formalnym, czy nie naruszono kardynalnych przepisów ordynacyi procesowej i trafnie zastosowano dane paragrafy? W merytoryczny rozbiór rzeczowych części procesu sąd Rzeszy się nie wdaje. Gdy jednakże zechce, może zawsze znaleźć moment, pozwalający na skasowanie wyroku. W tym wypadku niestety, nie znalazł momentu takiego.

Rewizyą przeciwko wyrokowi gnieźnieńskiemu uzasadnili i opracowali bardzo gruntownie obrońcy oskarżonych, mecenas Adam Woliński i mecenas poseł dr. Dziembowski. Zaczepili go w tylu punktach, i tyle w nim wykazali usterek prawnych, że nawet liczni niemieccy i żydowscy adwokaci, którzy interesując się tą sprawą, akt rewizyi czytali, byli przekonani, iż wyrok ulegnie zniesieniu, a co najmniej, że sąd Rzeszy nie uzna w wypadkach wrześnieńskich kryteryum rewolty przeciwko władzy państwowej. Obrońcy nie poprzestali jednak na tem; odstąpili od zwyczaju powierzania ustnej obrony rewizyi przed trybunałem któremu z akredytowanych przy nim lipskich rzeczników, lecz sami udali się na termin rozprawy, aby poprzeć piśmienne swe wywody.

Trybunał lipski składa się z 6-ciu senatów cywilnych i 4 karnych; w każdym z tych ostatnich zasiada siedmiu sędziów. Rozprawa o Wrześnię toczyła się przed senatem IV, w skład którego weszli: przewodniczący, prezydent senatu Dr Freiesleben, Sas z pochodzenia, oraz radzcy trybunału Reichart, Galli, Bartsch, Blume, Richter i Suppes. Ostatni, Bawarczyk, był referentem. Prokuratoryą Rzeszy reprezentował prokurator Zweigert, „czystej krwi" Prusak. Strój członków trybunału odmienny jest co do barwy od stroju niższych trybunałów, ma bowiem barwę purpurową, podczas gdy reszta prawników niemieckich występuje na rozprawach w togach czarnych.

Ponieważ rozprawy przed trybunałem Rzeszy zwykle są suche i nudne, rzadko tylko zjawia się na terminach ktoś z publiczności, najczęściej jeszcze przysłuchują im się z ciekawości przejezdni. I na sobotniej rozprawie było zaledwie 30 osób, przeważnie studentów polskich z Lipska i z Halli. Prasę reprezentowało dwóch stałych sprawozdawców do gazet niemieckich i biura Wolffa, dalej współredaktor „Dzien. Pozn." oraz korespondent „Kuryera Pozn." Na referatach obu tych pism opieramy niniejsze nasze sprawozdanie.

Gdy trybunał wszedł do sali i prezydent zagaił posiedzenie, przedstawili mu się obrońcy, poczem bez jakichkolwiek wstępów referent, radzca sądu rzeszy Suppes, rozpoczął swoją rzecz. Dwugodzinnym swoim nudnym referatem, wygłoszonym basowym głosem, znudził rzetelnie siebie i trybunał a publiczność na pewno. Całą rzecz swoją wygłosił siedząc, ani razu nie podnosząc głosu. Wymowa nazwisk polskich sprawiała mu ogromną trudność. Musielak brzmiał w jego ustach: Mizilak, Kozłowicz: Koclowitz, Dzieciuchowicz: Tsitzichowitz, innych nazwisk wogóle nie było można zrozumieć.

O godzinie 11 rozpoczęły się przemówienia obrońców. Były bardzo gruntowne, rzeczowe, spokojne i nacechowane odpowiednią powagą oraz gorącą miłością dla bronionych. Pp. mecenasi Woliński i Dziembowski podzielili między sobą obronę tak, że dr Dziembowski, który najprzód przemawiał, uzasadniał rewizyą pod względem formalnym, t. j. o ile przepisy ordynacyi procesowej karnej zostały naruszone, mec. Woliński zaś pod względem materyalnym, t. j. o ile odnośne paragrafy kodeksu karnego, na mocy których oskarżeni zostali skazani, przed sąd I instancyi źle były zastosowane.

Członkowie senatu z widocznem zainteresowaniem słuchali tych z temperamentem wygłoszonych wywodów, w których podziwiać było trzeba głęboką erudycyą prawniczą i zręczność dyalektyczną obrońców. Ci wnieśli w końcu o uwzględnienie rewizyi i przekazanie sprawy do ponownego rozpatrzenia innemu trybunałowi.

Zabrał teraz głos prokurator Rzeszy Zweigert. Z licznych punktów aktu rewizyi zwrócił uwagę mianowicie na cztery, które sam uznał za ważne. Przyznał, że wyrok gnieźnieński jest w niektórych punktach zbyt słabo i zbyt mało gruntownie uzasadniony (zu knapp). Z początkowych jego wywodów słuchacze odnieśli wrażenie, iż sam wniesie o kasatę wyroku. Nagle tymczasem zmienia ton i sens, wykazuje poprawność i słuszność judykatury gnieźnieńskiej i... wnosi o odrzucenie rewizyi we wszystkich punktach.

Po świetnej replice mec. Dziembowskiego i krótkiej duplice prokuratora rzeszy, ogłosił prezydent senatu postępowanie rewizyjne za ukończone i oświadczył lakonicznie, że publikacya wyroku nastąpi tegoż dnia jeszcze.

Potem przystąpił do sądzenia jeszcze innej jakiejś sprawy rewizyjnej, która jednak trwała krótko. Mimo wniosku prokuratora panowało wśród publiczności mniemanie, że wyrok skasowanym zostanie. Jeden z korespondentów niemieckich pobiegł już nawet na urząd telegraficzny, aby w tym sensie powiadomić reprezentowane przez siebie dzienniki. Tymczasem stało się inaczej.

Po długiej naradzie, około godziny 3 po południu oznajmiły dzwonki ogłoszenie wyroku. Referent „Dziennika Poznańskiego" tak opisuje tę chwile:

„Ścisnęło się serce każdego Polaka na sali, gdy prezydent zaczął czytać wyrok, bo czyż może być coś strasznięjszego i ludzkie uczucia więcej dotykającego, jak gdy usłyszeliśmy, że za trochę krzyku i wrzawy w tych warunkach z ludzkiego, nie prawniczego stanowiska zrozumiałych, ma taka nie karana dotąd matka pięciorga dzieci, Piasecka, odcierpieć karę 2 i pół roczną, taki niekarany dotąd człowiek jak Dzieciuchowicz siedzieć 2 lata, również niekarany młodzieniec jak Balcerkiewicz 1 rok i 1 kwartał i taka niekarana dotąd młoda mężatka jak Bednarowiczowa za pewną opryskliwość dla żandarma przecierpieć w więzieniu cały długi rok?!"

„Sąd orzekł, że odrzuca rewizyą wszystkich zasądzonych przez sąd gnieźnieński Wrześnian, z wyjątkiem rewizyi 15-letniego wyrostka Wiśniewskiego, zasądzonego na 4 tygodnie więzienia. Trybunał skonstatował, że zarówno pod względem materyalnym, jak i formalnym nie zaszło żadne naruszenie odnośnych przepisów kodeksu karnego oraz ordynacyi procesowej karnej i wskutek tego niema dostatecznego powodu do zniesienia wyroku.

„Co do Wiśniewskiego uznał sąd rzeszy, że o tyle odnośne przepisy prawne zostały naruszone, iż ze względu na jego małoletność kara za grubą swawolę (grober Unfug) mogła tylko wynosić trzy, a nie cztery tygodnie aresztu".

Fiat justitia!

Mniejsza o to, że biedna Piasecka, matka pięciorga dzieci, 2 i pół roku za drobne w gruncie rzeczy przewinienie spędzi w więzieniu, byle tylko młody Wiśniewski zamiast 3 tygodni, 4 nie przesiedział w areszcie!!

I oto sprawa skończona! System pruski tryumfuje. Pozostaje już tylko epilog — najsmutniejszy, w postaci 20 lat więzienia dziewiętnastu Polaków i Polek!!

Z boleścią w sercu opuścili obrońcy i przysłuchujący się rozprawie Polacy salę obrad. Obrońcy udali się następnie — jak pisze referent „Dziennika Pozn." — „dla pokrzepienia ducha" nad brzeg Elstery, pod pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, odnowiony kosztem Galicyi. Tam w rozmowie o wyroku nasunęła im się myśl, czy nie możnaby popróbować jeszcze jednego środka prawnego: wnieść o ponowne sądzenie sprawy (Wiederaufnahme des Verfahrens). Jakkolwiek szanse powodzenia bardzo małe — zdecydowali się myśl tę w czyn zamienić i zaraz po powrocie z Lipska udali się do Wrześni, aby porozumieć się co do tego ze skazanymi.

Daj Boże, ażeby skutek wniosku tego był lepszym, niż skutek rewizyi. Nadmienić jednakże wypada, że wniosek taki nie odracza wymiaru kary. Wniosek swój zamierzają obrońcy oprzeć na nowych momentach dowodowych, jakie wytoczą także przy bliskiej już rozprawie przeciwko oskarżonej Elżbiecie Kantorczykowej, która, jak wiadomo, podczas rozpraw w Gnieźnie powiła dziecko i skutkiem tego wówczas zasądzoną nie została.

Z powodu wyroku tego pisze „Dzien. Pozn.":

„Należy się spodziewać, że także Koło polskie w parlamencie w sprawie tej głos zabierze i podejmie dalszy ciąg przerwanych obrad nad interpelacyą wrześnieńską. Dotąd *res* nie była *judicata* i nie można było wyroku trybunału gnieźnieńskiego należycie z naszej strony wyzyskać w parlamencie, teraz to możliwe".

Z taką samą radą występuje „Kuryer Poznański", żąda nawet szerszej jeszcze akcyi parlamentarnej. „Kuryer" pisze:

„Dziś, gdy „Lipsia locuta, a causa finita", jest chwila stósowna, aby w oświetleniu prawdy publicznie z trybuny parlamentarnej dano wyraz opinii publicznej oraz odpowiedni komentarz do wyroków. Dziś „Koło polskie" powinno nawet grożąc obstrukcyą parlamentarną dyskusyę w tym nowym akcie dramatu wrzesińskiego wywołać. Rozprawa już nie powinna być o sprawie wrzesińskiej wogóle, lecz specyalnie o sądach pruskich i niemieckich, o ile w tej sprawie grały rolę. Kto wie, czy znaczenie takiej rozprawy nie będzie skuteczniejszem, jak samo omawianie wypadków wrzesińskich.

„Wogóle znajdujemy, że sądownictwem pruskiem w dzielnicach polskich powinno się Koło zupełnie specyalnie zająć. W razie, gdyby konwent seniorów lub marszałek nie zechciał postawić tej sprawy na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń, natenczas Koło może przez konstatowanie braku kompletu posłów przy każdem, choćby najobojętniejszem głosowaniu powstrzymać w biegu całą maszynę parlamentarną.

„Pierwsza już próba obstrukcyi prawdopodobnie skłoniłaby marszałka Izby do postawienia sprawy wrzesińskiej ponownie na porządku obrad".

Ten rodzaj obstrukcyi, bardzo przyzwoity i nie sprzeciwiający się regulaminowi obrad, zalecano Kołu polskiemu już dawno. Oby nareszcie skorzystało z tego środka!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Rządca drukarni L. K. Górski.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie ul. Jagiellońska Nr. 10.